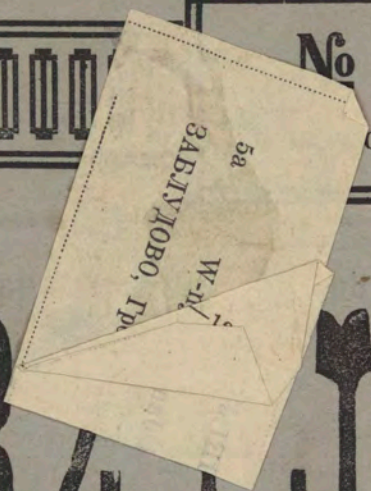


№ 9.

o 1913 r.



PRZYJACIEL

NAJTAŃSZE I NAJWIĘKSZE PISMO TYGODNIOWE
Z OBRAZKAMI I BEZPŁATNYMI DODATKAMI.

„PRZYJACIEL“ uczy:

- 1) Gospodarstwa,
- 2) Rolnictwa,
- 3) Ogrodnictwa i Sadownictwa,
- 4) Pszczelnictwa,
- 5) Hodowli.

„PRZYJACIEL“ opisuje:

- 1) Przyrodę,
- 2) Kraje,
- 3) Miasta,
- 4) Narody,
- 5) Życie i obyczaje.

„PRZYJACIEL“ podaje prędko i prawdziwie:

- 1) Wiadomości kościelne,
- 2) Wiadomości zagraniczne,
- 3) Wiadomości z kraju,
- 4) Wiadomości z Dudy,
- 5) Prawa i rozporządzenia rządowe.

w Wilnie:

CENY PRENUMERATY:

z przes. poczt.:

Rocznie	Rb. 2 kop. —	Rocznie	Rb. 2 kop. 50
Półrocznie	„ 1 „ —	Półrocznie	„ 1 „ 25
Kwartalnie	„ — „ 56	Kwartalnie	„ — „ 65
Miesięcznie	„ — „ 20	Miesięcznie	„ — „ 22
Zagranicą rocznie	Rb. 4.	Za odnoszenie do domu	50 kop.
Cena pojedynczego numeru	5 kop.	Zmiana adresu	20 „

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja «Przyjaciela» i Biuro Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka. Wielka 38, tel. 886. Ogłoszenia zamiejscowe przyjmują również biura ogłoszeń, Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka w Moskwie (ul. Miasnicka, dom Sytowa), w Petersburgu (Morskaja 11), w Warszawie (Marszałkowska 130) w Łodzi (Piotrkowska 8) i w Paryżu (8 Place de la Bource).

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem na 2-ej str. okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 40 kop. Po tekście na 3-ej i 4-ej stronie okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 20 kop. Ogłoszenia drobne 3 kop. za słowo. Za dołączniki 5 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Adres Redakcji: Wilno, ul. Dominikańska № 4.

KINEMATOGRAF

„BRONISŁAWA“

w sali LUTNIA

pr. Ś-to Jerski № 8, tel. № 1161.

Redakcja „PRZYJACIELA“ poleca do czytania następujące książki:

	Kop.		Kop.
Stefanowska M. Co się dzieje w ulach? wyd. 2-e	15	M. R. (Brzezińska). — Bronek. Obrazek z warszawskiego bruku	6
Wieniawski A. Jakie miejsce chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskim zajmować powinien?	10	Piast Tomek. — Kurpie, opow. historyczne, wyd. 2-ie	5
Brzeziński M. Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi	10	Teresa Jadwiga. — Zwycięzca z pod Kircholmu	3
Bujwid dr. O wściekłości	5	Teresa Jadwiga. — Syn kmiecy	12
— Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach	5	— Brzask, powieść bułgarska	50
Eichler W. dr. Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych?	20	— Doczekali, pow. z dziejów Serbji, wyd. 3-cie	20
Kamiński S. dr. O zapobieganiu biegunkom letnim u dzieci	3	Włodkówna Br. — Dla swoich	6
Macieja dr. Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu?	10	Zoryan E. — Hołd pruski	20
Markiewicz dr. Rady o zachowaniu zdrowia dla rzemieślników	15	— Opowiadania historyczne	15
Polak I. dr. Jak polepszyć zdrowie powszechne?	6	— W walce z pohanicami, wyd. 3-cie	15
Puławski A. dr. Pogadanka o pićiu trunków i pijaństwie	6	— Dopust Boży, pow. z XVII-go wieku	15
— Co to jest cholera i jak się od niej chronić?	5	Gerson-Dąbrowska M. — Prawdziwa historia o Grzegorzcu z Sanoka, wyd. 2-gie	12
— Co to są suchoty i jak się od nich uchronić?	10	Domagalska K. S. — O Władystawie Syrokomli	10
— Ospa i jej szczypanie, wyd. 2-gie	20	— O świętym Wojciechu męczenniku, Bolesławie Chrobrym i o Ottonie III cesarzu, wyd. 3-cie	6
Zaleski A. dr. O przyczynach chorób zakaźnych, czyli zaraźliwych i o zapobieganiu tym chorobom	15	Czerwińska A. i Weychertówna Wł. — Zbliżka i zdaleka cz. I	40
Dygasiński A. Ucieszne przygody dziada Florka, wyd. 2-ie	15	Pożaryska W., Sulicka M. i Weychertówna Wł. — Zbliżka i zdaleka cz. II	70
Ereckman Chatrian. — Wygnaniec	20	M. R. (Brzezińska). — Pierwsze czytanki dla małych dzieci, wyd. 8-me	20
Grajnert J. — Antek Socha	15	— Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego, według kron. Galla	6
— Michno Karaś, opow. z czasów Bolesława Chrobrego	12	Weychertówna Wł. — Nauka poprawnego pisania i wystawiania się	24
— Skrzydlaty wojak, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego	15	— Książeczka dla tych, co chcą dobrze mówić czytać i pisać po polsku, wyd. 2-gie	35
— Tomek setnik, powieść historyczna	20	Dyakowski B. — Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami?, wyd. 2-gie	20
Junosza Kl. — Dziadowski wychowanek	20	Stefanowska M. — Miłość macierzyńska w świecie zwierzęcym	15
— Na chlebie u dzieci	20	Umiński Wł. — Co człowiek zawdzięcza zwierzętom?, wyd. 3-cie	12
Iskierka — Młyn na pokusie, wyd. 2-gie	15	— Zwierzęta ginące i zaginione, wyd. 3-cie	12
Kalinowski B. — Zwycięzca z pod Wiednia	12	Barański Ant. — Konie gospodarskie, poradnik dla gospodarzy wiejskich, wyd. 2-gie	12
Kraszewski J. I. — Jaksowie, wyd. 2-gie	20	Chelmońska Michalina. — Duchy Czarneboru, czyli Kamienne serce, wyd. 3-cie	10
— Kazimierz Wielki	10	Głogorówna J. — Z sierocej doli, wyd. 2-gie	12
— Kordecki, 2 tomy	40	G. M. (M. G.). — Historia panny Żabci — dla dzieci, z rysunkami, z angielskiego	12
— Kunigas	30	Morzkowska A. — Dzielni chłopcy, z francuskiego	24
— Cygańskie dziecko (z „Chaty za wsią“), wyd. 4-te	15	M. F. (F. Morzycka). — Przygody Robinsona, wyd. 3-cie	12
M. F. (F. M.). — Kuźma Jeź, wyd. 2-gie	15	Wila — Tam dobrze, gdzie nas niema	12
— Stara baśń, wyd. 3-cie	15	Amicis E. — Mali bohaterowie, wyd. 2-gie	3
M. Z. (Z. M.). — Rycerz chrześcijański	15	— Przez morza i stopy, wyd. 3-cie	6
Orsza H. — Nasza dziatwa	5	Cooper F. — Sokołko Oko, czyli przyjaciel Delaware, wyd. 2-gie	7
Orzeszkowa E. — Czarownica, z pow. „Dziurdziowie“, wyd. 3-cie	10	Inpol. — Hebanowy krucyfiks	6
— Romanowa, wyd. 2-gie	15	Mickiewicz A. — Pójście o dziatki. Ułożyła F. M., wyd. 2-gie	3
— W zimowy wieczór, wyd. 3-cie	15	Morzkowska A. — Co Bronia przez cały dzień robiła?, wyd. 2-e	6
Pasek J. Ch. — Wyprawa przeciw Szwedom, wyd. 2-gie	10		
— Roman Bolesław. — Michałko, wyd. 3-cie	5		
— Ojcowiznę, skróciła F. M. z powieści „Plawka“, wyd. 4-te	20		

№ 9. Wilno, 28 lutego (13 marca) 1913 r. Rok VIII.

Najwyższy Manifest.

Z Bożej łaski My, Mikołaj II Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandii etc. etc. ogłaszamy wszystkim Naszym wiernym poddanym. Z Woli najwyższej, przed trzema wiekami wygasł panujący ród Rurykowiczów, założycieli i zbieraczy ziemi Rosyjskiej, i ciężkie próby dosięgały Naszą Ojczyznę: anarchja i zamieszki zapanowały na Rusi, a obcy wrogowie wdarli się w jej granice: pierwsza stolica Moskwa ze swemi świątyniami dostała się w ręce wroga; lecz na krawędzi największych niebezpieczeństw grożących Rosji Wszechmocny Bóg nie zapomniał o niej w swej łaskawości. Na odezwy mocny duchem ludzi rosyjskich, skupionych dokoła Troicko-Siergiejewskiej Ławry rzeźko zbudził się naród rosyjski na obronę ojczyzny i zwyciężywszy wroga za pomocą Bożą uwolnił Moskwę od ucisku. Zwolany potem wielki Sobór Ziemski dnia 21 lutego 1613 roku jednoznacznie obrał na cara bojaryna Michała Teodorowicza Romanowa, z pochodzenia po krwi najbliższego z wygasłym rodem carskim Ruryka i św. Włodzimierza.

Po gorącym namyśle i gorących modłach młodociany przodek Nasz, z błogosławieństwa matki swej, zakonnicy Marji, wziął na siebie ciężkie brzemię cesarskiej służby. Od tego czasu i aż dotąd Opatrzność Boska ochraniała i podwyższała Naszą ojczyznę: połączonymi trudami Cesarskich Poprzedników Naszych na Tronie rosyjskim i wszystkich wiernych synów Rosji powstawało i krzepło państwo rosyjskie. Niejednokrotnie ojczyzna Nasza podlegała próbom, lecz naród rosyjski, mocny w wierze prawosławnej i silny gorącą miłością ojczyzny i bezgranicznym oddaniem swoim monarchom zwyciężał niesnaski, wychodził po nich odnowiony i wzmocniony. Ciasne granice Rusi Moskiewskiej rozsunęły się i imperjum Rosyjskie stanęło obecnie na równi z pierwszemi potęgami świata. W niezmiennym zjednoczeniu z ukochanym narodem Naszym mamy nadzieję i na przyszłość wieść państwo po drodze pokojowego układu życia narodowego. Obejmując

myślą ubiegłe trzy stolecia, widzimy w całym ich przebiegu wysokie czyny lepszych Synów Rosji, nie szczedząc dla niej ani trudów, ani majątku, ani życia nawet.

Niech będzie pamięć o nich na zawsze święta w kronikach ziemi ojczystej i w ten uroczysty dzień powszechnego obchodu 300-lecia panowania Domu Romanowów miło nam jest z rozrzewnieniem wdzięczności zatrzymać Naszą uwagę na zasługach wobec Rosji obrońców jej carów i wszystkich wiernych ich poddanych. Wielkie są zasługi ojców i pasterzy cerkwi prawosławnej, którzy oświecili Rosję światłem prawdziwej wiary i uczynili ją sławną czynami dobra i miłości chrześcijańskiej. Urodzona szlachta rosyjska krwią własną zapieczętowała przywiązanie do ojczyzny w trudach budownictwa państwowego niezmiennie dawała wysoki przykład obywatelskiej szlachetności, szczególnie w pamiętną chwilę zwolnienia włościan od zależności pańszczyznianej. W promieniach sławy i wielkości występuje obraz żołnierza rosyjskiego, obrońcy wiary, tronu i ojczyzny. Niezrównane mężstwo i niezachwiane przywiązanie do swego obowiązku chrześcijańskiego rycerstwa rosyjskiego obroniły Ruś przed wrogiem i do dziś są mocną tarczą przed najściem nieprzyjacielskim.

Wiele uporeczywego i uczciwego trudu włożone zostało w dzieło urzędzenia państwa, a oddani nam ludzie służby bez różnicy stanu położenia, zyskali sobie sławne imiona i trudy ich, które zwróciły uwagę całego świata, zostały wysoko ocenione nie tylko w Naszej, lecz i daleko poza jej granicami.

Na spokojnej niwie rolnictwa, handlu i przemysłu wysunęli się ludzie rosyjscy uporeczywej pracy i szerokiej inicjatywy, budujący wspólnymi wysiłkami gospodarczą moc Rosji.

Niezmierzone są i bez liczby zasługi wobec Rosji dziesiątków milionów jej rolników, dzięki którym ciepłoci i trudowi rozwija się praca rolnicza, mnożą się podstawowe źródła bogactwa narodowego.

Wdzięcznie wspominając wszystkich, którzy trudnili się dla dobra ojczyzny, nawołujemy

na rubieży czwartego stulecia panowania Domu Romanowów wszystkich wiernych poddanych do wzniesienia we spół z Nami modłów do Najwyższego za spokój koronowanych przodków naszych i wszystkich tych, komu ojczyzna nasza zawdzięcza swą potęgę i wielkość.

Pełna cześć pamięć o czynach zmarłych niech będzie testamentem dla pokoleń następnych i niech zjednoczy wokół tronu Naszego wszystkich wiernych poddanych na nowe trudy i czyny, na sławę i pomyślność Rosji.

Pragnąc godnie upamiętnić ten uroczysty dzień i uwiecznić go w pamięci narodowej, uznaliśmy za dobre dać łask i Naszym poddanym, o czem rozkazaliśmy Senatowi Rządzącemu Ukazem, dnia dzisiejszego datowanym ogłosić publicznie.

Oby się nie zmniejszało błogosławieństwo Boże, spływające na Nas i na Naszych miłych poddanych. Oby wzmocnił i podniósł Pan Wszechmocny ziemię rosyjską i oby dał Nam siłę do trzymania wysoko i mocno z dawna sławnego sztandaru ojczyzny.

Dan w S.-Petersburgu 21 lutego roku od narodzenia Chrystusa 1913, panowania zaś naszego 19.

Na oryginalne własną ręką Jego Cesarskiej Mości podpisano:

MIKOŁAJ.

Co słycać.

Grecy zdobyli miasto tureckie Janinę; cios to dla Turcji bolesny, obrona bowiem tej fortecy kosztowała zbyt drogo, długo się ciągnęła, aż ostatecznie Essad-Pasza z 23 tysiącami żołnierzy musiał się poddać.

Zdobycie Janiny popsulo odrazu już nieco złągodzone stosunki rosyjsko-austriackie. Austria chce, by Janinę oddano Albanii, zaś Rosja ofiarowuje ją Czarnogórze; a Grecy? zdobyli Janinę poto, by oddać wedle rozkazu z Wiednia czy Petersburga, choć najsluszniej im by się ta forteca należała. Ale politycy trochę inaczej sądzą, niż zwykli śmiertelnicy.

Niemcy wściekają się ze złości i budują fortecy w Księstwie Poznańskim na granicy Rosji, a to z powodu umowy rosyjsko-angielskiej. Niemcy chciały, by Rosja zawsze szła pod ich komendą. Tymczasem Francja z Angliją też czuwają i postarali się zawiazać ścisłą przyjaźń z Rosją. Europa zajęta zawieruchą bałkańską nie zwróciła nawet uwagi na toczące się układy angielsko-rosyjskie w sprawie Mongolii, która oddzieliła się od Chin, a przeszła pod opiekę Rosji. Ten wypadek mógł być groźnym dla Rosji, bo należało oczekiwać wojny z Chinami. A ta wojna choćby ze względu na ogromne przestrzenie i brak kolei żelaznych mogłaby być niebezpieczną dla Rosji. Pośpieszyła tu z usługami Anglija i zawarta umowa zabezpiecza zupełnie Rosję od Chin, które z Angliją i Rosją nie już nie poradzą.

Angielsko-rosyjska umowa ma jeszcze i z drugiej strony doniosłe znaczenie. Austria i Niemcy w sprawach bałkańskich niebardzo liczyły się z Rosją, której groziło niebezpieczeństwo ze strony Chin. Obecnie stanowisko Rosji zupełnie się zmienia, a Niemcy, jak wspominałem, uważają za konieczne budować fortecy na granicy rosyjskiej. Austria chyba też nie rozpuści rezerwistów, ale na niewiele to się

zda, gdyż stanowisko Rosji przez sojusz z Angliją znacznie się wzmocniło na zewnątrz, a wewnątrz też uspakajająco na wszystkich, oprócz garstki „istinno-ruskich“, wpłynie, bo Anglia — to swoboda i sprawiedliwość, a Niemcy ucisk i gwałt, czego dowody mamy w wywłaszczeniu majątków polskich.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej 17 lutego objął swe stanowisko nowo obrany prezydent Woodrow Wilson. Należy on do stronnictwa demokratycznego, i przy objęciu rządów w tym duchu wypowiedział piękną mowę, Zwracając się do urzędników państwowych powiedział: „urzędnicy powinni służyć nie sobie, nie tak jak im wygodniej, ale narodowi amerykańskiemu“. Złote słowa, bo wogóle urzędnicy różni myślą, że to oni panowie, naczałstwo, a naród, społeczeństwo, im powinno służyć. Słusznie więc prezydent przypomniał tym panom, że są sługami narodu.

W zeszłym tygodniu na całej przestrzeni ogromnego państwa rosyjskiego odbywały się uroczystości z powodu 300-lecia panującego Domu Romanowych. Z tego powodu został wydany Najwyższy Manifest, który podajemy na innym miejscu. Z Manifestem ogłoszona została amnestja, to jest darowanie wielu kar za różne przestępstwa. W Wilnie z tego powodu odbyła się wspaniała parada wojskowa; miasto ozdobiono chorągwiemi, a wieczorem oświetlono ogniami, we wszystkich świątyniach były nabożeństwa, na których dało się zauważyć najwięcej uczącej się młodzieży

T. M.

Obowiązek chrześcijański.

W Wielkim poście każdy katolik obowiązany dobrze się przygotować do godnego odprawienia spowiedzi i przyjęcia Komunii św. Jest to najświętszy i największy obowiązek, od którego dobro naszej duszy, spokój sumienia, szczęście doczesne i wieczne zależą.

Ale ludzie szydzą z upomnień kapłanów i mówią: „po co nam się spowiadać? przed kim? czyż księża nie są tak samo grzesznikami jak i my wszyscy? Czyż Bóg żąda, aby się ludzie spowiadali? wszakże to wymysł duchowieństwa.

Gdyby nawet tak było, to zapytałyby ich należało, kto był założycielem tej instytucji i kiedy to się stało? Wszakże każdy wynalazek musi posiadać wynalazcę; wiemy kto wynalazł proch, szkło, telefony, koleje i t. p., a dlaczego nie znamy nazwiska wynalazcy spowiedzi?

Spowiedź jest według zdania wielu ludzi męczarnią, pewnym rodzajem tortur, upokorzeniem, bo to przecież rzecz arcyniemila wyjawiać tajniki swego serca, przed drugim człowiekiem. Tembardziej więc chcielibyśmy wiedzieć nazwisko człowieka, który nas skazał na takie upokorzenie.

Gdyby kapłani byli wynalazcami spowiedzi, to najpierw siebie uwolniliby od tego przymusu. A wszakże od Papieża aż do ubogiego braciszka zakonnego, wszyscy się spowiadają — i to bardzo często.

Jakąż zresztą korzyść materialną mają kapłani ze spowiedzi? Czy im kto za spowiedź płaci? A czy to nie jest pracą ciężką dla spowiednika siedzieć kilka godzin w zimnym kościele i w niewygodnym

konfesjonale i słuchać oskarżeń i brudów ludzkich. Jakąż nagrodę za to odbierają spowiednicy od ludzi? Zadnej — przeciętnie, świat najczęściej niewdzięcznością im płaci.

Ponadto instytucja spowiedzi nie jest właściwością jednego kraju, albowiem od wieków, we wszystkich ziemiach katolickich spowiedź istniała i nikt przeciw niej nie występował.

Przeciwnicy spowiedzi dowodzą, że Papież Innocenty III, który rządził Kościołem w roku 1215 był twórcą spowiedzi, że IV Sobór powszechny Lateranański w owym czasie odbyty, postanowił, aby katolicy przynajmniej raz do roku przystępowali do Sakramentu Pokuty, to jest w czasie wielkanocnym.

Czyż więc to przykazanie Kościoła należy uważać za ustanowienie spowiedzi? Weale nie, bo Sobór ów nie ustanowił, tylko oznaczył czas odbywania spowiedzi obowiązkowej.

W owym czasie wrzała zacięta walka cesarzy przeciw Kościołowi i Stolicy Apostolskiej. Czyż więc ci sami cesarze i ich ludy byliby przyjęli „taki wynalazek“? Byliby z pewnością stawili opór Kościołowi; tego jednak nie uczyniono, bo wiadomym było już od dawna katolikom, że spowiedź istniała od początków chrześcijaństwa i że jej założycielem był Jezus Chrystus.

W Ewangelii św. Jana w rozdziale XXX jest mowa o ustanowieniu Sakramentu Pokuty. Gdy Chrystus Pan zmartwychwstał i spełnił dzieło odkupienia, ukazał się pewnego dnia uczniom i przemówił temi słowy: „Pokój wam, jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam“; — to powiedziawszy tchnął na nich i rzekł: „Weźmijcie Ducha świętego, których odpuszcicie grzechy są im odpuszczone, których zatrzymacie są zatrzymane.

Wanstanis.

WYCHODŹCY.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— A co do owych listów w ogólności — ciągnął dalej Maciej — to wam powiadam, że im nie zawsze wierzyć można, choćby były od brata i przyjaciela. Bo bywa i tak, że ten kto tam pojechał choć i bieda go gryzie, to nie chce się do tego przyznać, bo mu wstyd, że głupstwo zrobił. Innemu znów smutno i tęskno do swoich, toby rad mieć tam kogo z nich przy sobie i zachęca do przyjazdu, że to tam raj ziemski. A i tak bywa, że temu kto tam pojechał choć i bieda go gryzie, to nie chce się do tego przyznać, bo mu wstyd, że głupstwo zrobił. Innemu znów smutno i tęskno do swoich, toby rad mieć tam kogo z nich przy sobie i zachęca do przyjazdu, że to tam raj ziemski. A i tak bywa, że temu kto tam pojechał choć i bieda go gryzie, to nie chce się do tego przyznać, bo mu wstyd, że głupstwo zrobił. Innemu znów smutno i tęskno do swoich, toby rad mieć tam kogo z nich przy sobie i zachęca do przyjazdu, że to tam raj ziemski.

— Już bo wy Macieju, to jak ten kruk, wszędzie złe kraczenie — mruknął Krupa.

— Ja to dla zabawy tego nie robie, ani z osobna do nikogo nie piję. A co mnie do tego? Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi. Jeny w ogólności wszystkim jak mogą tłumaczyć, bo widzę, że jak zarażeni teraz tą Ameryką, i ten chce jechać i ten

Jak najwyraźniej więc dał Chrystus Pan temi słowy władzę uczniom swoim i ich następcom, to jest kapłanom, by odpuszczali grzechy ludziom, a chcąc je odpuszczać, musieli je poznać, czyli musieli słuchać spowiedzi, a więc spowiedź jest z ustanowienia Bożego.

Są ludzie, którzy mówią: „nie spowiadam się, bo Bóg jest wszechwiedzący, a zatem Bóg tylko sędzić może.

Zapewne, że Bóg jest wszechwiedzącym i grzechy nasze zna, ale pomimo to pragnie, aby się ludzie sami oskarżali. I nie tylko pragnie od nas spowiedzi, ale nakazał ją — jak się okazuje z wyżej przytoczonych słów Ewangelii świętej. Spowiedź tedy nie jest żadnym wymysłem ludzkim, ale pochodzi wprost z ustanowienia Bożego, — a co Bóg rozkazuje, to spełnić należy i to musi być dla naszego dobra potrzebnym, bo Bóg najlepiej wie czego nam potrzeba.

X.

Rady dla samouków.

III.

Gdy już kto się nauczy i pisowni czyli ortografji, i gramatyki, to powinien umieć pisać listy, i opisywać z pamięci wszystko co widzi, słyszy, i co chce przelać na papier. Wypisywanie myśli swoich nie wszystkim jest łatwe. Komu to prędko przychodzi i łatwo, a jasno się przedstawia czytającym, o tym mówią, że ma „dobry styl“. Kto zaś wyraża się naturalnie ale używa wyrazów trochę ładniejszych, mówią, że „pisze pięknym stylem“.

Wielcy autorowie, pisarze i poeci, nasi geniusze narodowi, mają już od Boga daną sobie zdol-

choć niektórym weale to niepotrzebne, ale jak te owoce w ogień za innymi. Toż mi żal ciemnego narodu, co się tak marnuje po próżnicy, jeno dlatego, że nie posłuchał rozumnej rady.

— Wybyście chcieli Macieju, żeby się jeno was, jak jakiego prawdziwego króla, wszyscy w swoich sprawach radzili, taki już macie w tem ambit — rzekł podrażniony Józwik.

— Ani mi to w głowie! Jaż za mało wiem, za mało sam umiem, jeno co nieco wyczytam z dobrych gazet i książek. Tam przecie stoi, gdzie się może dowiedzieć wszystkiego o Ameryce, kto ma zamiar jechać.

— Gdzie? gdzie? — zapytały różne głosy.

— Ano jest w Warszawie „Towarzystwo Opieki nad Wychodźcami“, przy ulicy Erywańskiej, pod numerem 2-im.

— A bodaj cię! — zawołał Krupa — to mnie pan student ze dwora mówił o tem jakimś Towarzystwie, alem słuchał piąte przez dziesiąte, bo sobie wysłę: sam z panów i u panów służy, to interes ma w tem bądźniejaki, aby służbę dworską przed wyjazdem ostrzegać.

— Toć złe zrobił — rzekł Król — boć się mógł niejednego o Brazylii dowiedzieć, coby ci się przydało. To Towarzystwo, pragnie jeno dobra wychodźców, więc kto już koniecznie innej rady na swoją biedę nie znajduje, jeno Amerykę — to niech się do tego Towarzystwa uda sam, albo napisze, a ono dobrą i szczerą radą i pomocą usłuży, a nawet gdy

ność ładnego pisania i prozą i wierszem. Ale i oni musieli uczyć się prawideł dobrego i pięknego stylu. Otóż nauka pisania nazywa się stylistyką.

Są różne książki, niby to poradniki, jak pisać listy. Nazywają je książki „Sekretarzami”. Kosztują one dość drogo, i kto je kupi, najczęściej z nich przepisuje dosłownie i podpisawszy nazwiskiem, wysyła według adresu. Wychodzi to czasem śmiesznie: bo człowiek który wyraża się w mowie inaczej, nagle napisze wyrazy, których nigdy nie używa i widać z nich zaraz, że nie pisze szczerze i po swojemu. Takie listy pisane z drukowanego „sekretarza” są sztuczne. Często kawalerowie, co nie chcieli się uczyć, myślą że od razu pokażą się uczonymi przez to jeśli do rodziców panny, albo do niej samej napiszą list z drukowanego „sekretarza” przepisany. Takie fabrykowane wyrażenie swojej miłości nie trafi do serca tym co cenią szczerłość wyrażanych uczuć, bo farbowane lisy prędko z rudnieją, a fałszem niedaleko się zajedzie.

I takie przepisanie nie zastąpi nauki prawdziwej. Na to aby pisać płynnie i wyrażać się ładnie, trzeba mieć wprawę i znać różne style, czyli sposoby opisywania rzeczy, ludzi, zdarzeń i uczuć swoich.

Tego nauczyć się można z książki dość dużej, pod tytułem: *Cwiczenia stylistyczne we wzorach i tematach*. Cena w oprawie 70 kop. Napisał: Bogucki, *Niewiadomka, Warnkówna*. Ta książka dzieli się na trzy części: dla najmłodszych, dla starszych, i dla tych co już są biegli w pisaniu a tylko potrzebują wprawy i jakby już stylu literackiego. Tam są wzory rozmaitych opowiadań z życia i z nauki, czyli tak nazwanych wypracowań. Przed każdym, jest plan, do którego piszący powinien stosować się po przeczytaniu tematu w tejże książce. Są tu i różne wzory listów, ale nie do przypisywania, tylko do

naśladowania. I kto już przeszedł gramatykę, to mu zupełnie łatwo przyjdzie z tych wzorów i rad skorzystać. A wtedy wprawi się w pisanie samodzielne i to będzie budowa domu od fundamentu, a nie jak w „Sekretarzu” od kolumny.

Ta książka jest bardzo pożyteczną tylko starszym samoukom, albo młodym nauczycielkom. Dzieci same z nią sobie nie poradzą, bo im trzeba roztropnej pomocy, gdyż to już jest kurs wyższy.

Często bardzo spotyka się dzieci starszych, młodzień i dorosłych ludzi, którzy układają z trudem mniejszym lub większym wiersze. Tracą na to dużo czasu, który jest rzeczą bardzo drogą, bo można byłoby użyć ten czas na nauczanie się jakiego zarobkowego zajęcia, a to przyniosłoby pożytek. Ci wszyscy myślą, że tem wsławiają się, że ich będą uważać za mądrych, i że będą drukować, a oni sami siebie uważają za poetów!

Tymczasem to jest rzecz zupełnie inna poezja a wierszorstwo. Złożyć do rymu wiersz, trafi lada kto! W ochronkach ludowych dzieci bardzo często składają jakie takie wiersze, i nikt tego za osobliwość nie uważa. A często się zdarza, że lada niedouczek powie przypadkiem do rymu: „Kukułka—bułka” albo jakie inne wyrazy naprzykład: „pchła—mgła”—i potem w pocie czoła przylepi do nich parę innych słów jako tako do sensu a czasem i bez sensu i mówi o sobie:—„Otrzymałem od Boga dar wierszowania—i jestem poeta”.

Ci co tem nie zajmują się, uwierzą samochwałowi i zaczynają podziwiać—właśnie dla tego że nie nie rozumieją. Boją się więc okazać się ciemnymi i udają, że tu widzą sens i piękność. A tymczasem niema ani jednego ani drugiego. A wierszorb zaczyna myśleć o sobie i innym wmawiać swoje zdolności osobliwe i w imię tego, nie pożytecznego nie chce robić, próżnuje i wychodzi na ladaco.

takich co dopiero chcą jechać, ja sam nie wiele wiem, ale im radzę, niech się zwrócą do Towarzystwa, choć listem, a dobrze na tem wyjdą. A i ci co już do drogi gotowi, niejednego się nauczą.

— Ba, już zapóźno — mruknął Wiśniewski — mnie już agent przewozi.

— I mnie — zawołał Krupa.

— I nas i nas! — odezwały się różne głosy.

— Ej ludzie, ludzie! A ostrzegał niektórych i proboszcz i nauczyciel ze dworu, ale wy jeno dla agentów uszy macie. Lecz nie jest zapóźno, jeszcze czas i napisać i ra odpowiedź parę dni poczekać.

— A co mi tam, — krzyknął Wiśniewski — źle tu czy tam, za jedno mi.

— I mnie! Takie to i miałem specyały na dworskim chlebie! — zawołał Krupa.

— Raz kozie śmierć! — krzyknął inny — daj wódki Abramka!

— Będzie jak Bóg da!

Maciej pokiwał głową.

— Wy to tak zawsze. Za wielki wam kłopot nad listem się pobiedzić a parę kopiejek na markę wydać, a może przyjdzie czas, że pożałujecie iżeście tego nie zrobili, i dalibyście Bóg wie co za to, aby wiedzieć to, czegoście się zapóźno dowiedzieli.

Z temi słowy Król powstał i pochwaliwszy Pana Boga wyszedł.

A ludziom po wyjściu Macieja raźniej się zrobiło na duszach, bo wódka gęściej krążyć zaczęła. Bo już taka jest natura człowieka, że słów prawdy

Otóż trzeba wiedzieć, że ten „dar” rymowania—to nie żaden „dar” i nie żaden „talent”, bo to rzecz bardzo pospolita i częsta, ale z tego żaden pożytek nikomu. Aby wiersze poprawnie pisać, trzeba się tego uczyć. Trzeba znać prawidła wierszowania. Oprócz wyżej wymienionych książeczek o ortografii i gramatyce, oprócz ćwiczeń stylistycznych, trzeba znać wyższy kurs stylistyki, gdzie jest wytłumaczono, że najważniejszym warunkiem wiersza polskiego jest: 1) *rytm* — później 2) *rym*; a następnie 3) *jednostajna ilość sylab*, 4) *średniówka*, 5) *stopy wierszowe* i 6) *strofa*. To wszystko trzeba rozumieć, umieć, mieć wprawę w używaniu tego przy pisaniu, a to nie jest wcale łatwe. Tego trzeba się uczyć, a z pamięci, „tak sobie” tego się nie trafi. Wiersz zaś pisany bez wiadomości o prawidłach tych, nigdy wierszem poprawnym nie będzie, i tylko nieucy mogą takie niby „wiersze” mieć za coś osobliwego.

A i najpoprawniejszy rym to jeszcze nie będzie poezja, i taki rymorb, to nie żaden poeta.

Poezja potrzebuje dużo pięknych porównań, których w stylistyce jest kilkanaście sposobów na wzór podanych. Posiąść te wszystkie sposoby, to trzeba dużo uczyć się a przedewszystkiem dużo czytać pięknej prawdziwej poezji.

Potem, poezja powinna mieć piękne myśli, piękne uczucia, i piękne opisy rzeczy widzianych. Poeta nie powinien naśladować kogoś, przepisywać wiersze innych i podawać za swoje trochę przerobiony, bo na tem każdy wykształcony się pozna i za kradzież literacką a pretensję zarozumiała, — wyśmiej. Prawdziwy poeta dużo musi się kształcić, aby umieć dopatrzeć piękno w przyrodzie; musi kochać przedewszystkiem Boga i ludzi, i musi szczerze to co sam czuje i myśli, pięknie i poprawnie według prawideł opisywania wierszowanego oddawać.

— słuchać nie lubi, a woli, żeby mu potakiwali za wszystko co zrobił. I Józwicka i innych gryzło trochę sumienie, że zbyt pośpiesznie i nieopatrznie gruntu się pozbyli, innych, że bez namysłu porzucili służbę. Tu, choć niezawsze dobrze, toć jest wśród swoich, wiadomo skąd złe pochodzi, i można się jakoś przed niem obronić — a tam, niewiadomo jaki kraj, jacy ludzie... Więc że się temi myślami frasowali, zapili coraz lepiej wódkę i coraz weselej się w piwiarni robili, zaś wychodźcy roić sobie już zaczęli Bóg wie jaki złoty los w Brazylii.

— Myślicie, mówił jakiś wysoki chłop, że w Brazylii morga taka jak u nas? A jakże! U nich taka miara, że trzy nasze morgi — to ich jedna.

— A sama pszenna ziemia mówił inny.

— Pójdziem w pole, każdy pokaże który kawalek sobie upodobał, geometra odmierzy ile kto chce — i już nasze!

— Ja wezmę sto dwadzieścia morg — rzekł Krupa — bo nas jest dwoje i dzieci dwoje — to po jednej włóce na każdego.

— Ha, to ja muszę wziąć dwa razy tyle, bo nas jest siedmioro. Ale co to roboty będzie tyli szmat ziemi obrobić!

— Co tam, robi się! Plug i narzędzia dają, wóz dają, krowę i konia też dają. Palić się będzie robota.

— Ja sobie tak podzielę pole jak Maciej, żeby to wszystkiego po trochu. Najwięcej żyta i kartofli, potem pszenica, owies, kapusta i buraki.

Jeżeli z książki do nabożeństwa wyuczy się na pamięć jakiej pieśni, a potem trochę ją przemieniwszy napisze i nazwiskiem swem podpisze, to nie jest wcale jego myśl i jego uczucie względem Boga. Może on to samo czuje co wyczytał, ale powtarzać to i tracić czas na szukanie rymów, to jest robota nikomu nie potrzebna.

Widzieliśmy ile to trzeba przejść książeczek, aby poznać język i mowę pisaną. A cóż to mówić o mowie wierszowanej? Piękne szlachetne uczucia, wzniosłe myśli, ładne obrazowe porównania przez nikogo nie użyte jeszcze, to się nazywa „Boży dar poezji” i to rzadko kto posiada. A wierszowanie—to rzecz nauki.

Dla tych, co rzeczywiście chcieliby kształcić się w języku polskim literackim i pisać prawdziwe wiersze, radzę kupić *Stylistykę Henryka Galle w dwóch małych książeczkach* — *Pierwsza część kosztuje 15 kop. Druga 25 kop.* Tam jest rozdział o prawidłach wiersza polskiego. To jest wydanie z liczby książek dla wszystkich.

Nie każdy samouk, (mianowicie bez znajomości w uprzednich pogadankach wymienionych książek), zrozumie wszystkie prawidła wierszowania. Niech więc pyta u wykształconych. Ale jeden sens z tej książeczki stanie się mu jasny—że nie każdy sklecony rym w wierszach różnej długości, jest poezją.

Oszczędzi to może nie jednemu i dużo czasu, i dużo marek pocztowych na posyłanie do rozmaitych redakcji tego, czego niemożna drukować, bo niema w tem ani piękna, ani nauki, ani sensu bardzo często. A może to komu i dopomoże do nabycia prawideł stylu wierszowanego!

Kto jednak zajmuje się literaturą czyli utworami poezji i prozy, ten powinien wiedzieć, co ma czytać, i czego ma w rzeczy przeczytanej szukać. Nietylko idzie o treść, o to co kto robił, jakie z kim

— Podobno łąki to tam takie, że się człowiek na koniu całkiem w nich ukryja.

— A gruszki ci w polu to taki owoc dają, jak głowy kapusty.

— A głowy kapusty, jak dynie.

— A są ci i takie dziwne zamorskie owoce, co rosna wysoko na drzewach, wielkie niby największa brukiew; zrobisz dziurę w onej kuli, usta jeno przytkniesz, a już ci ze dwie kwarty mleka do gęby spłynie.

— To tam i krowy nie potra, jeno one drzewa sadzić.

— Nie potrzeba sadzić, rosna wszędzie jak u nas pokrzywy.

Tak to sobie oni o różnych głupstwach gwarzyli, którymi tumanili im głowy agenci, i święcie wierzyli, że prawda. Ze szczętem też zapomnieli mądrych słów Macieja, i zdawało im się, że jeno owo wielkie morze przepłynąć, a złoto garncami zbierać będą, za którym, gdy powrócą, dopiero to pokażą ludziom, co zrobić można.

(C. d. n.).

wyszło zdarzenie i t. podobne. Idzie o pewne skorzystanie z rzeczy przeczytanej, o dowiedzenie się czegoś nowego o ludziach i świecie, o tem jak inni czują i myślą. Trzeba więc wiedzieć co czytać, i gdzie szukać i pięknych uczuć i szlachetnych wzniosłych myśli.

Są książki złe i gorsze. Należy więc wiedzieć jacy autorowie pisali rzeczy piękne i dobre. Wszystkie narody cywilizowane mają swoją literaturę, czyli zbiór utworów ludzi utalentowanych i geniuszów swego narodu. Oprócz tego, każdy naród stara się znać najslawniejsze rzeczy z literatur innych narodów, i często tłumaczy je na swój język. Literatura polskiego narodu jest niezmiernie bogata i piękna.

Trzeba znać i pamiętać nazwiska autorów, poetów i prozaików polskich, trzeba znać i wiedzieć co każdy z nich pisał i pod jakim tytułem. Trzeba wiedzieć co o życiu tych, co się swymi utworami wstawili.

Wiedząc nazwiska autorów i ich dzieł, będzie każdy wiedział, co musi przeczytać koniecznie, czego mu niewolno nie wiedzieć, jeśli chce być wykształconym.

Otóż poznawszy stylistykę pisania i stylistykę utworów drukowanych, trzeba z kolei poznać literaturę polską. Radzę bardzo przystępną pod tytułem *Nasi pisarze ich życie i dzieła—napisał Bogucki i Niewiadowska. Cena 1 rubel.*

Tu są nawet wyjątki poezji Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego i wielu innych.

Ktoby chciał literatury polskiej obszerniejszej dla wykształconych już ludzi—może nabyć: *Historję Literatury Polskiej przez Króla i Nitowskiego. To już książka droższa. Cena 2 ruble.*

Kto lubi czytać dużo, niech według wskazówek w dziełku „Nasi pisarze“ przeczyta sam te książki, co tam wymienione. Gdy je sobie sam piśmiennie streści, gdy wypisze z nich piękniejsze kawałki, gdy zapamięta czem jedno dzieło różni się od drugiego, i wyrozumie czego chciał każdy autor dowieść w swym utworze; gdy nakoniec taki czytelnik zapisze sobie w zeszycie swoje własne uwagi o tem, którego autora woli, który autor mniej mu się podoba i dla czego—to wtedy już bardzo wykształci swój umysł i sam jeśli ma jakie zdolności do pisania, dopiero wtedy może zacząć próbować i pisać wiersze i pisać powiastki.

Wtedy bowiem będzie pojmował, co to jest literatura, i czego potrzeba, aby utwór był literacki.

Pochłanianie powieści i książek byle jakich, bez myśli co rzecz warta, a tylko dla ciekawości kto z kim ożenił się, albo kto kogo zabił—nigdy człowieka nie kształci i nie robi czytelnym. Sprawia to tylko sieczkę w głowie, ogłupia i ośmiesza jak każda bezmyślność. O dalszej nauce pomówimy następnym razem.

Ludwika Zycha.

Ostrzeżenie.

W № 8 „Przyjaciela“—przez nieuwagę ze strony Redakcji umieszczone zostało ogłoszenie p. t. „*Drogocenna książka darmo*“. Zmuszeni jesteśmy ostrzedz naszych Czytelników, by tej książki nie kupowali, gdyż treść jej sprzeciwia się Pierwszemu Przykazaniu Bożemu i ktoby takową czytał, zgrzeszy. Za mimowolną pomyłkę przepraszamy.

Redakcja.

Dwie rozmowy.

Przed laty sześciu byłam nauczycielką na Wołyniu. W tymże domu Kasia, kolonistka, karmiła dziecko, małą Halunię. Była to młoda wdowa, matka dwojga drobnych dzieci; swoje dziecko przestała karmić, żeby wystarczyło pokarmu dla obcej dziewczyny. Uczyniłaż to kobieta przez chciwość? Bynajmniej. Co niedziela i święto matka męża przyprowadzała jej starsze dziecko, młodsze przynosiła. Jakże się wówczas Kasia cieszyła; jak ścisła owe dziewczynki!

Pewnej niedzieli dzieci nie przywieziono. Co się działo z matką, trudno opisać! Państwo, widząc jej niepokój, posłali się dowiedzieć. Młodsze dziecko mamki było trochę niezdrowe, nic ważnego.

— Idź, odwiedź i popatrz na dzieci, — powiedziała pani, uspokojona, że choroba nie była zaraźliwą.

— Powiedz mi, czemu opuściłaś swoje dzieci, — pytam kobietę.

— Musiałam; mamy kilkadziesiąt rubli długu, któż dług opłaci, jeśli nie ja. Mamce więcej dają, niż innej służącej, za rok wrócić do dzieci.

— I na cóż się zadłużyli, — badam dalej.

— Na wesele, pogrzeb męża, dwa chrzty, — brzmi odpowiedź.

— Czyż za śluby, pogrzeby i chrzty tak wiele się płaci, — mówię.

— Ej, nie Panienko, księdzu daliśmy kilka rubli; reszta poszła na wódkę.

— Jakto na wódkę aż tyle wydalicie. Nie mogliście to mniej dać?

— I tak mówili, że mało było wódki; a gdybyśmy kupili mniej, lub wcale jej nie dali, nie mogliśmy się nigdzie pokazać, ludzieby się z nas śmieli, — odparła.

— Prawda, bez wódki nie czynicie nic; w szczęściu i boleści pijecie. Wszak piszą w gazetach o wsiach, przepijających rocznie 12—15 tysięcy rubli, a z tychże samych wsi ludzie idą do Syberyi i Ameryki, bo w domu bieda, bo nie mają za co kupić ziemi, gdyż muszą przepijać pieniądze. — Innym razem czytamy w „Przyjacielu“, jak się wesóło bawiono na weselu bez wódki, jaka tam była przyzwyczajoność i grzeczność.

— Jak to ładnie, chciałabym takiego wesela, — woła młoda dziewczyna służąca.

— To nie tylko ładnie, lecz szlachetnie, to zasługa prawdziwa dla swej wsi i kraju — odpowiadam.

Patrzy trochę zdziwiona, jakby nie rozumiała jaka zasługa?

— Nie dziw się — mówię, — ludzie przekonawszy się, że i bez wódki można się bawić, może zechcą naśladować rozsądny przykład, zaniechają pijatyki na weselach, poprzestając na herbacie, kawie i kwasach domowych, pomyśl, ile to ziemi, bydła i t. d. kupi się za pieniądze oszczędzone. Ilu ludzi zostanie w kraju, a u nas przecież ludzi nie zawiele. Ile się uniknie bójek, kłótni i wszelkiego zgrorszenia, które się dzieją na weselach, chrztach, i pogrzebach. — Prawda — powiada nie przyszło mi to na myśl.

Tak nie myślcie o tem wszystkiem, i dlatego zwyciężają złe nie ustają mimo starań duchowienstwa i ludzi wam życzliwych. —

Powtarzam obie rozmowy, może kogo zachęca do urządzenia uroczystości rodzinnych bez wódki. Może też czytelnicy napiszą o tem do „Przyjaciela“

dla zachęcenia do dobrego tych, którzy źle czynią przez bezmyślność.

Jakbym się czuła szczęśliwą, żeby to, co piszę, choć jedną rodzinę wstrzymało od grzechu. Oby się to stało. To moje życzenie dla wszystkich.

Anna Hermanówna.

ŚNIEG.

Lecą puchy, śnieżne puchy

na zorane czarne role,

łyną, krążą, niby duchy,

i spadają hen, na pole.

Legły na niem smutne, białe

i tęsknotą wielką drżące,

bo te pola w błocie całe,

a ich szaty czyste, lśniące.

Hej! nie chęć ich tu przygnała

nie szukanie lepszej doli,

spadły tutaj — bo załkała

smutna dumka czarnej roli...

Biedne, chłodne bryły ziemi

tęskne pieśni ślały w chmury —

za płatkami ich srebrnymi,

co nad polem lśniły z góry.

«Zlećcie do nas, śnieżne puchy,

«i utulcie w białych szatach,

«jako dziecko swe w pieluchy,

«by śnić mogło sen na kwiatach!..

«Lećcie do nas w zwartem kole,

«zrzućcie swoje płaszcze w biegu

«w nich okryjcie czarne role!

«Do nas prędzej, prędzej śniegu!»

Szczęсна Puhaczewska.

Moje pogadanki.

Wszechświat czyli Niebo.

Prawie wszystkie gwiazdy są rozrzucone po sklepieniu nieba, każda osobno.

Tylko niektóre z nich tworzą oddzielne gromadki gwiazd czyli gwiazdozbiory, znane od najdawniejszych czasów. Biblia powiada, że Hiob już znał niektóre gwiazdozbiory, a tabliczki kapłanów babilońskich i egipskich świadczą, że gwiazdozbiory tam były znane za wiele wieków przed Narodzeniem Chrystusa. Najwspanialszym i największym gwiazdozbiorem jest *Wielka Niedźwiedzica*, inaczej zwana *Dawidowym Wozem*. *Wielka Niedźwiedzica*, twierdzą astronomowie, jest najstarszym gwiazdozbiorem, albowiem Chińczycy witali ją jako królową niebios na 2 tysiące lat z górą przed Chrystusem.

Dla starożytnych narodów, kiedy zegarów zupełnie nieznano, gwiazdozbiory miały ogromne znaczenie, ponieważ po nich poznawali czas i porę nocy. My teraz mało zwracamy uwagi na gwiazdozbiory, bo mamy zegary dla poznania czasu.

Tymczasem nasi starożytni patryarchowie, gdy pielgrzymowali na puszczach, czas poznawali tylko

za pomocą gwiazdozbiorów, a przeto znali je dokładnie. Nawet i teraz są ludzie prości, którzy po gwiazdozbiorach poznają czas w nocy dość dokładnie.

Gwiazdy nie stoją * na jednym miejscu, jak nam się zdaje, lecz biegną we wszechświecie z niezrównaną szybkością.

Nasza ziemia również biegnie w przestrzeni wszechświatowej, a dla tego nam się zdaje, że gwiazdy nie zmieniają swego miejsca względem siebie i nas. Wszystkie gwiazdy są od nas niezmiernie daleko, z nich słońce jest najbliżej od naszej ziemi. Bez porównania są bliższymi naszymi sąsiadami planety, szczególnie: *Mercury, Wenera, Mars, Jowisz, Saturn, Uran i Neptun*. Obok tych głównych planet naszego systemu wiruje koło słońca wiele maleńkich planetek-księżyców, bo każda większa planeta ma po kilka księżyców, na przykład: Jowisz ma 6 księżyców, a Saturn aż 10.

Wogóle wszystkich planet we wszechświecie lieżą na miliony.

Różnica pomiędzy gwiazdami a planetami jest taka, że każda gwiazda świeci i grzeje, a planeta nie świeci i nie grzeje, to jest: *planeta jest zimna i ciemna*, bo nie ma własnego ani światła, ani ciepła. Gdyby planety miały swoje własne światło, to jest, gdyby one świeciły jak gwiazdy, zaćmienia nigdy nie byłoby. Na niektórych planetach jest bardzo ciepło, o wiele cieplej niż na ziemi, jak na przykład: na Merkurym i Wenerze, jako na planetach najbliższej położonych od słońca. Na innych znowu planetach jest niezmiernie zimno.

Tak na Neptunie jest prawie tysiąc razy zimniej niż na ziemi. Jeżeli u nas mróz dochodzi do 10 stopni, to na Neptunie do 10 tysięcy stopni. My takiego zimna nawet wyobrazić sobie nie możemy.

Planety nie stoją na miejscu, lecz wirują naokoło swej gwiazdy, która je oświeca i ogrzewa. Planety krążą naokoło słońca nie z jednakową szybkością; planety bliższe od słońca biegną prędzej, a dalsze spacerują wolniej.

Tak *Mercury* przebiega 42 *wiorsty* na sekundę, ziemia 27 *wiorst*, a *Neptun* tylko 5 *wiorst* na sekundę. Stąd wypływa, że *Mercury* biegnie prędzej od kuli armatowej 73 razy, ziemia 44 razy, a *Neptun* tylko 8 razy. Razem z gwiazdą lecą planety we wszechświecie bez końca... Planety, które wyliczyłem wyżej, wirują naokoło słońca i razem z niem lecą w nieskończonej przestrzeni.

Dawniej myśleli, że tylko na naszej planecie—ziemi są rośliny, żywioły i ludzie, na innych zaś panuje zupełna pustka, cisza i śmierć: tam nie powieje ani wiatr, ani ptak nie zaśpiewa, ani zwierz nie ryknie i człowiek nie rozwesela planety swym życiem, słowem tam królują wieczne grobowe milczenie. Lecz teraz uczeni astronomowie inaczej mówią. Wiadomo, że nasza ziemia niezem się nie różni od innych planet, a więc dla czegoż ma być tym jedynym wyjątkiem, godnym do przyjęcia tak wielkich gości, jakimi są ludzie?

Prawdopodobnie i na wielu innych planetach są rośliny, żywioły i ludzie, tylko nieco inni od nas więcej przysposobieni do ciepła lub zimna, panującego na danej planecie.

Naturalnie, twierdzić tego stanowczo nie można, bo nikt tego dobrze zbadać nie potrafił. Jakkolwiek mamy dobre teleskopy, ale nawet przy pomocy ich nie podobna na miliony mil dojrzeć tak malutkiej

istoty, jaką jest człowiek. Możemy tylko przypuszczać, że na innych planetach mieszkają ludzie, żyją zwierzęta, rosną drzewa. Niektórzy to przypuszczenie opierają na słowach Chrystusa, który powiedział: *Nie jedne jest mieszkanie u Ojca mojego.*

Gwiazdy i planety są ^{*} prawidłowymi mieszkańcami nieba: one nieustannie krążą po drogach, raz im przeznaczonych. Zupelnie inaczej postępują komety, które zjawiają się na naszym niebie i bywają widzialne dla oka ludzkiego tylko co kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt lat.

Například: kometa Haleja zjawia się u nas regularnie co 70 kilka lat i zawsze napędza tyle strachu zabobonnym ludziom. Komety są czemś średnim pomiędzy gwiazdami a planetami.

Wogóle komety są bardzo mało zbadane, bo rzadko nam się ukazują i na krótki czas.

Oprócz gwiazd, planet i komet widzimy na niebie jeszcze *gwiazdy spadające*, dobrze znane wszystkim naszym czytelnikom, bo często je widzimy. (c. d. n.). *M. Floda.*

Nowe książki.

Dlaczego u nas po wsiach tyle kobiet przy dziecku umiera? Napisał doktor I. Cena 10 groszy. Wydawnictwo „Sandomierzanina”. Sandomierz. Druk Burzyńskiego 1913.

Kto się bliżej wtajemniczał w życie ludu wiejskiego, albo biedniejszej ludności miejskiej, ten wie, w jak trudnych warunkach przeżywają kobiety krytyczne chwile porodu, ile ich wtenczas umiera! Elementarne znajomości z anatomji, pewne praktyczne uwagi rozumnego lekarza ustrzedz mogą od ciężkich przejść kobietę i uratować nie jedno życie. W tym duchu i w tym celu niezmiernie praktyczna jest broszura „Sandomierzanina”. Doktor I., znany lekarz radomski, tak życzliwie, tak prosto, a tak rozumnie i zasadniczo wytłuszczył swe uwagi i rady, że w tej dziedzinie może jest to pierwsza, tak dobrze napisana broszura. Możemy ją zalecać najgoręcej, kobietom inteligentniejszym, mieszkającym na wsi. Niech tę dziesięciogroszową książeczkę kupią, niech ją przeczytają, niech ją rozdają — a znacznej liczbie kobiet ulżą w cierpieniach strasznych i dużo kobiet utrzymają przy życiu.

Jeden kieliszek.

(List z za grobu).

Jestto list skreślony ręką człowieka bardzo zdolnego, ale jednocześnie bardzo nieszczęśliwego przez swój nałóg pijaństwa, który już spoczywa w grobie.

Dzień każdego pijaka zaczyna się tylko jednym. pierwszym kieliszkiem — wieczór się kończy też tylko jednym, ostatnim jeszcze kieliszkiem.

Oto i cała smutna prawda, gubiąca istnienia ludzkie, czyniąca z ludzi zwierzęta, a jednak, czyż ludzie nie są stworzeni na coś lepszego, szlachetniejszego, pożyteczniejszego, czy nie mają innych celów w życiu, jak picie wódki?

Proszę posłuchać prawdziwej, bo mojej własnej historii życia. Niech będzie przykładem i nauką

dla setek innych nałogowców, niech ich odzwyczai od wstretnego i hańbiącego przyzwyczajenia, niech dopomoże do wejścia na dobrą drogę.

I ja miałem to nierozumne żądanie — w chwili zmartwienia z niewypelnionych, lub radości z wypelnionych zamiarów — wypicia kieliszka wódki. Ot, czasem zimno było — na rozgrzanie, czasem gorąco — na ochłodę: „tylko jeden mały kieliszek wypiję!”

Com pomyślał, wykonałem. Wypiłem bez żalu i wstretu dla zadowolenia gardła — jeden kieliszek. Otóż i był tylko jeden — jeden pierwszy. Uczulem pewne drapanie w gardle, błędny błysk oszołomienia w głowie, przez pewien krótki przeciąg czasu. Zrobiło mi się jakos wesoło. Był to tylko jeden kieliszek.

Wkrótce wesołość znikła, pozostała czezość w gardle, drapanie i nowe życzenie: A możeby jeszcze jeden mały kieliszek? Ano, wypić, to wypić. Jeszcze złotówka jest, to za dziesiątkę wódki, za dwadzieścia groszy chleba i kielbasy na przekasę...

I znów wchodzę do restauracji i proszę kieliszek jeden za dziesiątkę. W tej chwili wchodzi ktoś znajomy. Witam. Ano, wypijemy po jednym. Obaj wypijamy tylko po jednym kieliszku. Zaczynamy rozmawiać. W rozmowie naraz; No, może jeszcze po jednym? Zgoda! Wypijamy. Złotówki niema, chleba obiadowego brak — jest zadowolenie z wypelnienia nierozumnego żądania. Ale to za mało. Trzeba jeszcze wypić. Więc pożyczam kilkadziesiąt kopiejek, obiecuję oddać jutro lub pojutrze i zaczynamy ze znajomym fundę.

Zaczynamy i nie kończymy, pókiśmy się dobrze nie napili. W takim stanie pracować? Niepodobna. Gadamy, ściskamy się, swarzymy, całujemy. Śpiewamy. Wesoło! Świat jakiś zabawny, taki dobry! Aż do wieczora.

Nazajutrz wstaje się z bólem, oczami podpuchlami, z twarzą siną, jeżeli nie umazaną błotem lub nie pobitą i podrapaną przez dobrego znajomego, z którym się razem piło. I cóż? Znowu trzeba dla podniesienia stanu moralnego i fizycznego wypić jeden kieliszek.

Ale pieniędzy niema. Skredytować wódki nie chcą, bo już parę razy skredytowali. Wtedy bierze się świeteczną marynarkę, idzie do restauracji i stawia za jeden kieliszek. W rezultacie tych kieliszów po jednym czyni się dziesięć, lub piętnaście, a wszystko przy pomocy tylko tego pierwszego jednego kieliszka.

Niema marynarki, kilku złotych, dwa dni pracy stracone, co czyni parę rubli, ostatecznie pracodawca zniecierpliwiony wydała z pracy. I co począć? Ano, niektórzy pijacy topią się, wieszają, lub mają ten zamiar do wypelnienia.

Zamiar ten i ja miałem.

A jednak była rzecz, która mnie uratowała, a było to silna wiara w Ojca Przedwiecznego, opiekuna naszego na niebie i ziemi i ukochanie tej kobiety, którą postanowiłem wziąć za towarzyszkę życia mojego na ziemi.

Jestem robotnikiem, kawalerem, w średnim wieku, zarabiającym nieźle, ale z przyczyny rozmaitych niepowodzeń, a głównie pijaństwa, nie mogę posiadać żadnego kapitaliku. Poznałem dziewczę, skromną, pracowitą, łagodną, ale — biedną.

Zgodziliśmy się na małżeństwo, ale cóż? Stoi na przeszkodzie brak pieniędzy. Na wesele, na kupno sprzętów, trochę ubioru, potrzeba — jakies pięćdziesiąt rubli. Ale skąd ich wziąć? I kiedy?

Cóż? Zamiast na trzeźwo pomysleć, połamać głowy skąd wziąć, zamiast wierzyć, że Pan Bóg i dobrzy ludzie pomogą, popadłem w zwątpienie i, na to konto, upiłem się. Pilem kilka dni z rzędu, straciłem ostatnie ubranie, pieniądze i robotę.

Mając ostatnie kilkanaście kopiejek w kieszeni, poszedłem na wódkę. Przepiję do reszty — myślałem — a potem utopię się. Piektło mię coś, paliło, kłuło, aby tylko wypić jeszcze kieliszek wódki. Tylko jeden.

Szedłem, spuściwszy głowę, a ze mną szedł zły duch mój, a szeptał i kusił: „idź, wypij, wypij... Szeptaj długo, niecznośnie, aż do umęczenia. Niech się co chce stanie, pójde, wypiję!... Powiedziałem kusicielowi...”

Ale o kilka kroków dalej podniosłem głowę i wzrok mój padł na figurę umęczonego Chrystusa, prostą figurę naszą. I zdawało mi się, że ów Chrystus umęczony patrzy na mnie tak smutno i miłosiernie, groźnie i przebacząco zarazem, że mnie nagły żal objął, wstyd za moje bezecne pijaństwo, trwoga, nadzieja i upamiętanie.

I padłszy do stóp krzyża, z głębi serca wyrzekłem te słowa, to przyrzeczenie: „Chryste!... któryś nawet za pijaków na krzyżu skonał, dopomóż mi wola Twą, abym przez rok wódki nie pił... Od tej chwili, w której Cię o to proszę, za rok przed obliczem Twem ponowię moje przyrzeczenie!”

Pomódl się i ty za mnie, dzieweczyno biedna, Kochająca i kochana, a Pan Bóg i dobrzy ludzie pomogą do urzeczywistnienia naszych zamiarów.

Wróciłem do domu, za kilkanaście kopiejek kupiłem chleba, cukru, herbaty, otrzeźwiłem się, spocząłem, robotę znów odzyskałem — i pałacę pragnienie do kieliszka wódki na rok — zniknęło, przeszło i zostało zapomniane.

Bracia moi, pijący wódkę, niech każdy uczyni postanowienie takie, jak ja uczyniłem: przez rok wstrzymania się zupełnie od kieliszka wódki, tego jednego, a wierze, że jak mnie nagroda za mój postępek nie ominie, tak i dla każdego z was jest pewna!

«N.»

GOSPODARSTWO.

Parkan i osłona; płodozmian ogrodu.

Nasze warunki klimatyczne nie są najlepsze; wiosny mamy często zmienne i dlatego pożądane są osłony dla ogrodów warzywnych.

Takie naturalne osłony mamy czasami z gór, rzadziej już z lasów, ale i w tym wypadku przyjemniej nam będzie jak żywopłotem warzywnik obsadzimy; w takich razach możemy posadzić żywopłot z wikliny, którym co roku jednorocznymi latroślami przeplata się w rodzaju kraty poprzecznej, którą przeplatając doprowadza się do 4 stóp wysokości, można i wyżej, ale zbyt wysoki obsycha od dołu i trudniej go zreperować.

Taki wiklinowy żywopłot jest dosyć piękny, stanowi ochronę od zwierząt i od większego drobiu (domowego ptactwa), a zarazem daje sporo wikliny na koszyki.

Żeby stworzyć sztuczną osłonę od wiatrów, to potrzeba obsadzić szpalerem z lip, świerków, jodeł, leszczyń i t. p. Od zachodu i północy doprowa-

dzamy szpaler do wysokości 14—15 stóp, od zachodu do 8—9 stóp, a od południa żywopłot do 4—5 st. wysoki. Koło szpaleru z wewnątrz odstepując 3—4 st. od szpaleru wykopać rów 3 st. szerokości u góry, 2 st. głęboki i 1 st. szeroki u dna; ziemię z rowu rozplantować, a jeszcze lepiej rów wykopać przed posadzeniem szpaleru. Taki rów nie dopuszcza rozszerzania się korzeni szpalerowych w wieższych warstwach ziemi warzywnego ogrodu.

Od zewnątrz szpaleru ogrodzić czem kto może — na jaki parkan kogo stać. Bardzo dobre i trwałe ogr. z siatki drucianej, ocynkowanej zaciągniętej do słupów; z drutu zaciągniętego do słupów; sztachet drewnianych; wreszcie z gałęzi, przeplatając takowe sztorcem między 3 ostrugane i przybite do słupów żerdzie lub z przybijanych do słupów po 3 żerdzie itp.

Jak dla innych roślin, tak i dla warzyw potrzebny jest płodozmian i dla tego rozdzielamy ogród warzywny na 3 części, a jeżeli hodujemy warzywa wieloletnie, przebywające dłuższe lata na jednym miejscu, jak rebarbar, kapusta morska, szparagi i t. p., to w takim razie dzielimy warzywnik na 4 części, zajmując jedną część pod warzywa wieloletnie i rośliny jagodowe — truskawki i poziomki, o ile dla tych ostatnich nie będzie ziemia zbyt sucha, czego one nie znoszą. Prócz tego, najbliższej domu, w osłoniętem najcieplejszem miejscu o południowej wystawie, oddzielamy miejsce na rozsadniak, inspekt i t. p. Dzielać ogród na płodozmianowe poletka, rozdzielamy tak, żeby najwyższej położony poletek przypadł pod warzywa wieloletnie.

Trzy inne poletka przeznaczone pod warzywa jednoletnie muszą być tak rozdzielone, ażeby mieć ziemię na poletkach położoną wyżej i niżej, a to dla tego, że różne odmiany warzyw potrzebują różnej ziemi i nie jednakowej wilgoci. Każde poletko rozdzielamy na 3 kwatery; w ten sposób na 3 poletkach będziemy mieli 9 kwater. Co rok jedno poletko o 3 kwaterach nawozimy nawozem zwierzęcym i t. p., czyli powinien przypaść nawóz co 3 lata, a gdybyśmy mieli nawozu dosyć, jak to często bywa pod miastami, to możemy nawozić częściej, nawet co rok.

W 1 roku na świeżym nawozie hodujemy kapustę, kartofle. W 2 r. cebule, pietruszkę, porę. W 3 r. fasole, koper, szpinak. W 4 r. na nawozie kukurydź, karczochy, kalafjory i t. p. W 5 r. buraki, salery. W 6 r. groch, kmin, czarnuszka, majeranek. W 7 r. na nawozie ogórki, pomidory, sałatę. W 8 r. marchew, pasternak, cykorja. W 9 r. rzepa, brukiew, kalarepa, salsefja i t. d. W 10 r. przypadnie znowu kapusta w to miejsce, gdzie była hodowana w pierwszym roku i tak mniej więcej będą się zmieniać inne odmiany warzyw. Powyżej streszczony płodozmian w teorijskim zawsze w całości da się zastosować w praktyce, choćby z tego względu, że ogród warzywny często składa się z odmiennych gatunków ziemi, o położeniu wilgotnym, średnio suchym, lub suchym — gorzystym, do których to warunków doieramy odmiany warzyw gatunkami (tak například: wszystkie odmiany kapusty pochodzą od jednego gatunku i dlatego potrzeby tych organizmów są zbliżone do siebie).

Tak samo wszystkie odmiany marchwi należą do jednego gatunku i t. d.), a dla ułatwienia płodozmianu rozdzielamy poletkę na kwatery. Tak lub owak, zawsze kabinować trzeba, żeby dane odmiany, należące do jednego gatunku warzyw nie powróciły na to samo miejsce prędzej jak za kilka lat.

(c. d. n.) *J. Ołocki.*

Niszczenie liszaj i mchu na drzewach owocowych.

Do tego celu używa się koperwasu żelaza, którego bierze się na 4 garncy wody — 1½ do 2-ch funtów, czyli na 40 garncy wody — 15—20 funtów.

Tym roztworem opryskuje się lub obmywa pnie i konary drzew.

Doskonale także tępi mech i liszaje mleko wapienne, sporządzone ze świeżo lasowanego wapna w ilości 2—2½ funta na 3 garnce wody, czyli 20—25 funtów na 30 garncy.

Pierwszym lub drugim płynem opryskuje się drzewa przy pomocy odpowiednich opryskiwaczy, przyczym zakłada się grubszy wylot, niż do opryskiwania cieczami grzybobójczymi.

Koszt 3 garncy pierwszego płynu wynosi 6 do 7 kop., drugiego — 4 do 6 kop.

Opryskiwać drzewo należy koperwasem żelaznym, czy też mlekiem wapiennym, późną jesienią, albo też wczesną wiosną. A jeżeli drzewa silnie zamszone lub zaliszajone, opryskiwanie należy powtórzyć 2 razy.

Ogrodnik.

W sprawie ochrony roślin.

Obecne warunki gospodarowania wymagają od gospodarza nieustannego czuwania i pracy wytrwałej. Nie wystarcza uprawić dobrze rolę, nawieźć ją i zasiać ziarno starannie, należy dbać jeszcze o to, aby ziarno to było zdrowe i wydało zdrową i silną roślinę, którą następnie otaczać jeszcze należy dbałością i opieką, aby ta roślina przyniosła pożądane plony. Trzeba rośliny pielęgnować. Przyczyniamy się tylko okopowiny wszelkie pielęgnować, dając im i w polu tyle zabiegów, co i wszelkiej ogroduwiznie dajemy. Łąki natomiast, pastwiska, a nawet i zboża, traktujemy wprost po macoszemu, pozostawiając je na łaskę i niełaskę losu. Tymczasem w naszych warunkach, gdzie dobrobyt narodu na rolnictwie się opiera, w naszych gospodarstwach, których podstawą są zboża, te ostatnie powinny być bardzo pielęgnowane, aby wydawały jak największe plony. Zwrócić więc należy baczną uwagę na to wszystko, co swoim wpływem szkodliwym zmniejszyć może plony. Do takich szkodliwych wpływów zaliczamy rozmaite choroby roślinne, szkodniki w postaci owadów i zwierząt, oraz chwasty.

Choroby roślinne powodowane są przez malutkie, czasem ledwie dostrzegalne grzybki, a niekiedy i przez jeszcze mniejsze organizmy, bo już całkiem bez szkieł powiększających niewidzialne, bakterje.

Rzecz naturalną jest, że badaniem i poznaniem takich chorób mogą tylko się dokładnie zająć zakłady naukowo-doświadczalne, jak np. stacje doświadczalne.

Grzybki takie i bakterje, a również i wiele szkodliwych owadów, nazywamy pasorzytami, bo żyją kosztem roślin zielonych, które są żywicielami ich. Wszelkie pasorzyty — to nieprzyjaciel ludzkości, pasorzyty zaś w rolnictwie, to wrogowie, którzy nieraz kłeski głodowe powodują. Należy więc je zwalczać. Aby zaś zwalczyć wroga, należy go wprzód poznać, wiedzieć z kim się walczy i dopiero wtedy walkę zacząć.

Lecz nie tylko pasorzyty są powodem chorób roślinnych, bo czasem powodem chorób takich mo-

że być zła uprawa roli, zła własność samej roli, lub niekorzystne warunki klimatyczne.

Tak np., gdy gleba jest bardzo mokra, wtedy roślina zaczyna się źle rozwijać, a nawet i zginać może, bo jej korzenie zgniją i zbutwieją; nadmierne nawiezenie saletrą wywołać może wylegnięcie i t. d. Nie brak przykładów, świadczących, że czasem bez udziału pasorzytów roślina może być chora. Zarówno jednak choroby spowodowane przez pasorzyty, tak i te, które powstały niezależnie od pasorzytów, są niepożądane dla gospodarza, gdyż straty w zasiewach mu przynoszą.

Dla tego też szczegółowe zaznajomienie się z temi chorobami jest potrzebne, dla przekonania się, co jest przyczyną danej choroby. Nie dosyć jednak jest poznać samą chorobę lub szkodnika roślin, należy jeszcze potrafić przeprowadzić skuteczną walkę. Na wiele szkodników i chorób posiadamy środki zaradcze, przeważnie zagranicą opracowane. Środków tych jednak ochronnych mamy za mało, gdyż mamy za mało instytucji, czyli zakładów, któreby się specjalnie zajmowały badaniem chorób roślinnych.

W innych krajach np. w Europie zachodniej, lub w Stanach Zjednoczonych Am. Pół. widzimy nie mało takich instytucji. Nie dziwnego — wszystkie kraje uznały ich konieczność.

W Królestwie Polskim zwracanie uwagi za pomocą gazet na konieczność podobnej instytucji, zajmującej się badaniem chorób roślinnych, odniosło nader szybko swój pożądany skutek i potrzebną instytucję w roku bieżącym utworzono.

Odmiennie warunki gospodarowania oraz klimatyczno-gleboznawcze na Litwie i Żmuidzi nie pozwalają w całej rozciągłości korzystać z usług instytucji warszawskiej, zresztą i odległość utrudnia stosunki z warszawską pracownią ochrony roślin. Posiłkowanie się wynikami badań i prac, wykonanych za granicą, tym więcej jest mało użyteczne, bo nie wszystkie podobne badania dadzą się zastosować do naszych odmiennych warunków gleby i klimatu.

Dość wspomnieć, że niektóre gatunki grzybków pasorzytniczych (np. rdzy) inaczej występują, inaczej żyją, a nawet inne są u nas a inne np. w takiej Ameryce. Należy pamiętać, że i takie organizmy przystosowują się do środowiska, w którym żyją.

Sposoby więc walki z nimi również musimy dostosowywać do ich sposobu życia. A podobnych sposobów nie wypracują nam instytucje zagraniczne. Niech Żmuidz i Litwa, które w ostatnich czasach taki poważny krok postępu rolniczego zrobiły, nie pozostaną w tyle i posuną naprzód sprawę doświadczalną i rolnictwo wogóle przez poparcie usiłowań stacji rolniczej doświadczalnej w Bejsagole w kierunku urządzeń racjonalnej walki z chorobami i szkodnikami roślinnymi. Skromne środki, jakimi rozporządza stacja, pozwalają jednak już rozpocząć pracę w tym kierunku. Prowadzona jest odpowiednia pracownia, oraz na polu doświadczalnym przeznaczoną jest specjalna przestrzeń roli, gdzie będą dokonywane badania chorób roślinnych oraz próby i doświadczenia ze sposobami walki z nimi. Pracownia zaopatrzoną jest w okazy chorych i uszkodzonych roślin, oraz okazy owadów szkodliwych. Za wszelkie nadsyłane okazy do pracowni będziemy bardzo wdzięczni. Stacja podejmuje się określenia i oznaczania nazw chorób i szkodników i udziela porad walki z nimi. Poza tem stacja stawia sobie za zadanie zaznajamianie się z chorobami roślinne-

mi za pomocą drukowania w „Tyg. Rolniczym“ odpowiednich artykułów i porad, oraz wydawania oddzielnych broszur.

Wszelkie zgłoszenia, zapytania, oraz nadsyłanie chorych roślin (nadsyłać należy całe rośliny wraz z korzeniem) oraz szkodników skierowywać prosimy pod adresem Stacji rolniczej doświadczalnej, Bejsagoła (stacja poczt. i kol. oraz telegr.: na miejscu) gub. Kowieńska

Zygmunt Pietruszczyński.

Listy Czytelników.

Z Dru, powiatu Dziśnieńskiego. Przed kilku tygodniami, jakieś już donosili, Ks. S. Filmanowicz otrzymał od władz szkolnych nakaz wykładania religii dzieciom polsko-katolickim w drujskiej dwuklasowej szkole w języku rosyjskim, Musiało to być dla mieszkańców Dru, a zwłaszcza dla rodziców wielką niespodzianką, gdyż wkrótce ci ostatni, aczkolwiek Ks. Filmanowicz po otrzymaniu takiej propozycji szkoły żadnego razu nie odwiedził, przesłali na jego ręce protest treści następującej: „Dośzła do nas wiadomość, że Ks. Kapelan otrzymał zlecenie od Inspektora szkół powiatu Dziśnieńskiego Nieczajewa na wykład religii dzieciom naszym w języku rosyjskim. My jako rodzice protestujemy przeciw temu i najpokorniej go prosimy w szkole wyżej wzmiankowanej religii w rzeczonym języku nie wykladać“. Następują podpisy

Podobnej również treści wysłano pretest na ręce jednego z członków Dumy. Dla zaznajomienia z nim czytelników podajemy go w całości. „Skutkiem nieznanego nam rozporządzenia Inspektora szkół ludowych Dziśnieńskiego powiatu Nieczajewa, nauczyciel Drujskiej dwuklasowej szkoły Gagajuszko bez żadnego u nas zapytania zaliczył dzieci nasze do białorusinów i dla tego zalecono ks. kapelanowi wykladać religię dzieciom naszym w języku rosyjskim.

My rodzice z wielkim bólem spotkaliśmy ową wiadomość i padając do stóp Waszych najpokorniej prosimy zaprotestować przeciw takiej niesłuszności, która do głębi duszy nas wstrząsnęła, gdyż my, zaliczając siebie do narodowości polskiej, pragniemy, ażeby dzieci nasze uczyły się religii w języku polskim“.

Mieszkańcy miasta Dru (podpisy).

Tulejszy.

Kolonja Mikulińce, Wołyńskiej gub. Żytomirsk. powiatu, 27 stycznia 1913 r. Wioszcza nasza jest nieduża, bo ma tylko 18 gospodarzy rozmaitych narodowości, rosjan, Niemców i katolików. Gospodarzy 5-ciu, pochodzą z Czechów katolików.

Mamy dwóch kowali, jeden z Niemców, a drugi katolik, 3 tkaczy, 1 krawiec i 1 stolarz. Do najbliższego miasteczka i poczty mamy 30 wiorst, a do kościoła z wioski naszej będzie 6 wiorst. Jest tu nieduża kapliczka drewniana, należąca do parafji Barasowskiej i mamy tu czcigodnego ks. prob.

Jest tu u nas w wiosce naszej jeden sklepik katolicki, który istnieje już 9-ty rok i coraz gorzej mu idzie i bnie w coraz większe długi.

A to z powodu nieumiejętnego brania się do handlu. Sklepikarz taki nabywa swój towar u kupców żydowskich, którzy mu liczą większe

procenta i tym sposobem nie może ani rozwinąć na szerszą skalę swego handlu, ani wyjść nigdy z długu. Przytem sklepikarze są ciemni bardzo, czytać, pisać nie umieją i rachunków mało znają i nigdy z gazety niczego nie dowiedzą się, jak brać się do handlu potrzeba. Nawet z ludźmi nie wiedzą jak się obejść. Słyszałem, jak mówił niejeden z klientów, chcących nabyć jakiś towar w sklepiku, iż długo się trzeba tam naczekać i naprosić, zanim się dostanie czego potrzeba, aż zabraknie cierpliwości, więc idą nieraz do żydków. A w naszej wiosce doskonale jest punkt dla takiego sklepika, bo do najbliższego żydowskiego mamy ze 3 wiorsty.

Jestem stolarzem, mam lat 25. Do szkoły ojciec nie posyłał, choć ma 15½ dziesięcin ziemi. Tylko matka uzbierała kilka groszy dla nauczyciela, u którego miesiąc jeden się uczyłem, a potem z własnej ochoty uczyłem się sam wieczorami i w święto i dziś chwala Bogu umiem czytać i pisać po polsku, po rusku i po czesku. Stolarstwa uczyłem się u wujaszka. a potem w Prusach, gdzie przebyłem 4 lata i powróciłem do swoich. Pomagam ojcu w gospodarstwie, a w swobodnych chwilach stolarzką się zajmuję i robię gospodarzom, co komu jest potrzebne. I dzięki Bogu mam tyle roboty, że trzymam sobie pomocnika.

A zarobiłem już tyle, że sprowadziłem sobie z zagranicy z fabryk pruskich narzędzi stolarskich za 200 rubli — choć od ojca miałem tylko 7 rubli, z którymi zacząłem.

Wódki nie piję, papierosów nie palę, na wieczorki nie chodzę, gdzie tylko pijaństwo i bójki. Ludzie śmieją się ze mnie, że do klasztoru myślę wstąpić. Ale ja o głupie gawędy mało dbam. Chciałbym się ożenić, a mądzy ludzie radzą mi żonę: „nie bierz w złocie, ale w nocio“.

Już 4-ty rok, jak czytam „Przyjaciela“, zdaje mi się, że bez niego żyć nie mógłbym. Prenumerowałem na wspólkę z drugim, ale jak mój współczelnik wymówił się brakiem pieniędzy na to, a ja powiedziałem sobie, że na gazetę pieniądze muszą być, to zaniósłem od siebie jednego prenumeratę całoroczną na pocztę.

Stanisław Orzeszko.

Remigola, Wileńskiej gub. 9 lutego 1913 roku. Ludność nasza jest prawie cała litewska. Mamy w m. Remigole dwie szkoły ludowe, jedna dla chłopców, druga dla dziewcząt — obie rosyjskie.

W pierwszej jest 96 chłopców, a w drugiej około 50-ciu dziewcząt razem z żydówkami. Jest u nas towarzystwo abstynentów, do którego należy tylko około 70—80-ciu osób z parafji.

Sklepow żydowskich jest 25, a chrześcijańskich tylko 2, które słabo się rozwijają, a co jest bardzo źle to, że nasi sklepikarze gorsi są od żydów, bo drą wysokie ceny.

Księży mamy 2 i nasz wikary gorliwie też naucza lud ku dobremu, nakłaniając do oświaty. Wytlómaczył nam najwyraźniej, że parafianie pieniędzy żalują na książki i gazety, a na samą wódkę bez piwa 11 tysięcy rubli rocznie wydają w monopoli z naszej tylko parafji! Gdyby te pieniądze zostały u nich w kieszeni, toby i u nas w kraju była Ameryka, bo co tamci w Ameryce zarabiają, to nasi tu przepijają.

O gospodarstwie nic nie umiem napisać, gdyż na niem nie znam się, bo sam jestem uczniem.

Czytelnik gorliwy „Przyjaciela“

J. Zamm.

Ozdobicyz, Grodz. gub. Chyba nigdzie niema większej ciemnoty, jak w naszej wsi Ozdobiczach. Nie mała to wieś — prawie największa w całej parafii kamionskiej: wszyscy prawie katolicy, za wyjątkiem dwóch chat prawosławnych. Ale cóż z tego, kiedy ludzie w niej strasznie ciemni, jak tabaka w rogu. A gdzie ciemnota, tam cierpi wiara, kościół, obyczaje... gdzie ludzie ciemni, tam wszelkiego rodzaju występki — i rozpusta, i złodziejstwo, i pijaństwo, i przekleństwo, niezgoda... tam wszystkiego dosyć... Niedawno zdarzył się taki wypadek. Zachorowała w wiosce stara kobieta. Synalek czuły, ale ciemny jak noc, zamiast przywieść doktora, przywiózł aż z dziesiątej wsi znachora. Ten przyjechał z ogromną jakąś książką, jak mówią baby „czarną“. Wchodząc do izby, jeszcze będąc u progu, krzyknął na całe gardło: „wychodź zły duchu, ja idę!“ przybliżywszy się do chorej, popatrzał do swojej „czarnej“ książki; zaraz kazał podać mialkiej soli. A kiedy mu podano, nabral od garści i nasypał chorej babie do ust. Zapakowawszy usta, kazał jeść. Staruszka jadła, zaksztusiła się, a nareszcie musiała wszystko oddać co zjadła. Doktor — oszust, pocieszając męża i dzieci, rzekł: „widzicie, to złe duchy. No, teraz będzie zdrowa!“ Rzeczywiście chora, z woli Bożej, jakoś wyzdrowiała. Ciemni ludzie uwierzyli, że to czarnoksiężnik uzdrowił. Albo, jest u nas człowiek, na którego wszyscy i stary i mały mówią, że ma takie oczy, jak tylko popatrzy, naprzykład, na żywoła, to musi zdechnąć. Biedny człowiek aż płacze, a przekonać ciemnoty nie może. I wiele podobnych przykładów można by przytoczyć, że jeden „robi“ chorobę, drugi — „odrabia“. A przecież mieszkamy blisko kościoła, słyszymy często, jak ksiądz proboszcz naucza, a przytem codzień odmawiamy — Dziesięć Boskich przykazań — „Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną“. Nic nie pomaga. Ciemnota straszna! Ale może będzie nam wstyd, że o nas będą po całym świecie czytać, może otworzymy oczy i będziemy sami śmiać się ze swojej ciemnoty. Może będziemy uczyć się i swoje dziatki uczyć. Może nie będziemy przesiadywać po żydach wieczorami, ale będziemy słuchać czytających gazetkę „Przyjaciela“, ludzi rozumniejszych, jak Stefana Szyszły, Konst. Zdanowicza, Jana Zdanowicza i Kasperczyka.

Michatko.

Rzeżyca, gub. Witebska. Miasto nasze Rzeżyca, leży nad rzeką tegoż imienia. Dotychczas jeszcze na górze Zamkowej widać ruiny starożytnego zamku kawalerów-Mieczowych opustoszałego od lat kilkuset. Dziś to miasto jest powiatowem gubernji Witebskiej; rozległe i w pięknej miejscowości między górami, ma dużo ogrodów i doskonale powietrze latem. Przez miasto przechodzi szosa petersbursko-warszawska, a także dwie koleje żelazne: Moskiewsko-Windawska i Warszawsko-Petersburska; obie mają stacje blisko miasta. Miasto jest niemale, bo ma 3,520 domów, a w tem 185 murowanych. Kościół jest jeden. Jest cerkiew, kilka domów modlitwy staroobrzędowców rosyjskich, jedna kircha i żydowskich bożnic dziewięć. Mieszkańców jest 22,000 z nich najwięcej Polaków i Łotyszów, dość dużo Rosjan, Niemców i Żydów.

Są tu dwie apteki; fabryk niema w naszym mieście oprócz browaru i tkalni hr. A. Mohl znanej w Wilnie. Z młynów parowych dwa należą do Polaków, a inne są żydowskie.

Ze szkół zaś, jest gimnazjum męzkie i żeńskie, i szkoła handlowa.

Handel przeważnie w żydowskich rękach. Jest kilka sklepów chrześcijańskich i spożywcze dwa polskie. Spółkowy magazyn „Oszczędność“ istnieje już kilka lat i nieźle się rozwija.

Kościół nasz drewniany splanął od pioruna ale z Boską pomocą i za staraniem parafjan w 1889 roku 14 sierpnia założono nowy kościół. Długo on się budował z braku środków bo aż 1900 r. został ukończony. Śliczny jest, murowany i duży, ale wewnątrz do dziś dnia nie ma wykończonych upiększeń. Niektóre ładne obrazy bez ram, nie wiem z jakiej przyczyny, bo parafja nie zupełnie biedna i duża, liczy do 10 tysięcy parafjan. Byłoby słuszną rzeczą aby parafjanie pomysleli o upiększeniu swojej świątyni. Nabożeństwa dodatkowe odprawiają się w języku łotewskim, choć Polaków też jest niemało, ale ponieważ większość parafjan stanowią Łotysze to nikt temu nie sprzeciwi się. Dla Polaków w święta bywa przede Mszą kazanie przez Sz. Ks. wikarego miewane, za co mu Bóg niech wygrodzi.

Oświata u nas stoi na niskim stopniu; rzadko gdzie można widzieć ludzi zajmujących się czytaniem gazet i książek pożytecznych. Niema u nas księgarni chrześcijańskiej, oprócz dwóch żydowskich z brukowemi wydawnictwami.

Pijaństwo trzeba przyznać nie w upadku u nas, bo piwiarni bez liku i wszystkie nieźle się mają z opatrnością naszych mieszkańców miasta, co swój grosz ostatni tam znoszą, a żalują go na uczciwe i nauczające gazety.

Witold Garniewicz.

Stawropol, gub. Pierwsze przedstawienie amatorskie w ciągu zimy bieżącej odbyło się u nas w gmachu szkoły parafjalnej w trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia.

Grała przeważnie młodzież ucząca się w miejscowych zakładach naukowych.

Po wykonaniu dwóch jednoaktówek („Dwaj nieśmiali“ i „Tatusz pozwoleł“) młodzież tańczyła do ranka w takt uczniowskiej orkiestry. Przed rozpoczęciem przedstawienia młodzi amatorzy ofiarowali swą reżyserce panie Teresie Zakrzewskiej w dowód wdzięczności za jej prace duży bukiet żywych kwiatów.

Pieniądze zebrane z przedstawienia oraz bufetu przeznaczone są na ulepszenie sceny.

Powodzenie tego przedstawienia amatorskiego nasuwa tu myśl założenia w Stawropolu z odpowiednią ustawą: „Stowarzyszenia Polskiego“, które urządzając jak najczęściej rozmaite zabawy, było by podstawą większej łączności tutejszych Polaków.

Z mniejszym powodzeniem odbyła się 29 grudnia w tejże szkółce „Choinka“, dla dziatwy szkolnej.

Po deklamacjach rozmaitych stosownych wierszy w języku ojczystym, rozdano dzieciom łakocie oraz inne podarunki.

Obecny na wieczorku dyrektor szkół początkowych wyraził podziękowanie inicjatorom „święta dzieciniego“ za ich trudy oraz gościnność, a zarazem wyraził nadzieję, że nowo-naznaczony proboszcz — jako kierownik szkoły będzie jeszcze więcej czynny od swego poprzednika.

Takie nadzieje pokładamy i my.

Alfatri.

Z parafji Suchowolskiej, gub. Grodz. Suchowola jest to nieduże miasteczko otoczone z północnej i wschodniej strony lasami. Jadąc szosą z Grodna do Osowca już za kilkanaście wiorst widać kościółek, choć niewielki, ale wspaniały, przed 28 laty wzniesiony staraniem ś. p. ks. Kuleszy a kosztem

parafjan. Mieszkańcy Suchowoli trudnią się uprawą ziemi; piaszczysta, ona, ale dobrze unawożona i uprawiona daje plony mienajgorsze. Lud wogóle trzeźwy i pracowity, chociaż zdarzają się i wyjątki. Od lat 10 gospodarstwa zaczęły gwałtownie upadać; dużo młodzieży wyemigrowało do Ameryki szukać szczęścia między obcymi, pozostawiając rodziców na stare lata bez żadnej opieki; wiele jest takich, co będąc jedynakiem u ojca rzucił swe rodzinne strony i pojechał w świat, myśląc, że tam zdobędzie złote góry, ale po wielu latach i bez żadnego grosza w kieszeni znowu wraca się na swoje ojczyste zagony, na podupałą gospodarzę, bo ojciec w starości nie mógł dopatrzeć jak się należy.

Oświata u nas z trudnością się szerzy. Nie mamy ani spółek ani żadnych stowarzyszeń. Jeżeli przyjdzie się coś kupić, to trzeba iść do żyda.

W miasteczku co tydzień odbywają się targi, a więc i pjaństwo wzmacnia się; piją starzy i młodzi. Żydy wzięli wszystek handel w swoje ręce. Jeżeli gospodarzowi przyjdzie się coś sprzedać albo kupić, nie obejdzie się bez żyda faktora; faktor kupi i sprzeda a za fatywę z obu stron hojnie jest opłacony. A co najgorsza — wstyd nawet wspominać — kawaler gdy się ma żenić, to żeby wyszukać pannę udaje się do żyda faktora.

Jeszcze muszę nadmienić, że nigdzie tak nie procesują się, jak u nas. W procesach biorą udział wogóle wszyscy bez wyjątku, dzieci nawet.

P. R—ki.

Żuprany, Wileńskiej gub. Żaden chrześcijański sklep u nas dłużej roku utrzymać się nie może, bo miejscowa ludność popiera żydowskie magazyny.

Ale założono tutaj zajazd chrześcijański, który ma być pod ścisłą kontrolą księdza proboszcza i będzie otwierać się w każde święto dopiero po nie-sporach; — ani wódki, ani gry w karty pod żadnym pretekstem tu nie ma, — pijanym niewolno nie dawać — a jest tam tylko herbata oraz książki i gazety do czytania.

Obok zaś w drugim domu otworzono sklep spożywczy, który obiecuje w krótkim czasie wprowadzić i towary lokciowe. — Mamy nadzieję, że w ten sposób rozwinię się u nas handel swojski. Przedsiębiorcą tym jest organista, który ma ciągnąć styczność z ludem, a więc łatwo może pociągnąć do siebie wszystkich, naturalnie, jeżeli potrafi sumiennnością pozyskać zaufanie.

Dotychczas mieliśmy organistę z muzycznej szkoły p. Władysława Poloczańskiego, który znał dobrze muzykę i wiele położył pracy nad chórem kościelnym. Wszyscy go bardzo żalują, a przeważnie my należący do chóru śpiewaków dziękujemy mu za pracę nad nami i życzymy powodzenia przy poszukiwaniu obowiązku w innej parafji, a każda będzie z niego zadowolona.

K. Możejko.

Wiadomości bieżące.

Uniwersytet w Wilnie. Sprawę otwarcia uniwersytetu w Wilnie można dziś uważać za usuniętą na długo z porządku dziennego. Stało się to skutkiem odmowy z Petersburga co do przyjęcia tam delegacji, która miała się udać wyłącznie w celu

uzyskania pozwolenia na otwarcie wyższej uczelni w Wilnie.

Całe więc 6 lat pracy Magistratu i Towarzystwa Rolniczego w kierunku wskrzeszenia uniwersytetu na tem się skończyły.

A uniwersytet jest bardzo potrzebny. Na 790 kończących gimnazjum w Wilnie w roku 1908 — wyjechalo na wyższe studia 560.

Rubel jubileuszowy. Najjaśniejszy Pan zatwierdził raczył projekt rubla jubileuszowego. Na jednej stronie będą podobizny Monarchy i cesarza Michała Teodorowicza a z drugiej strony — orzeł dwugłowy.

W djecezji żmudzkiej. W składzie duchowieństwa djecezji żmudzkiej zaszły następujące zmiany: Wikariusz parafji poważenkiej ks. Wilimowicz — przeniesiony został na wikariat jaswojskiej, wikariusz katedry kowieńskiej ks. Jaroszunas na filjalistę do Zip, stąd ks. Maciejewski wyrusza dla kierownictwa robót przy budowie kościoła w Poniewiezu; filjalista łankadzki ks. Sudowicz — na proboszcza linkowskiego, wikariusz grynkowski ks. Boltrimas na kapelana szkolnego do Grywy.

Bobrujsk. Dnia 19 (23) b. m. odbyło się doroczne zebranie członków rz-katol. Tow. Dobroczyńności pod przewodnictwem ks. Witolda Zwickiego. Obecnych było 24 członków.

Odczytane sprawozdania z działalności T-wa w latach 1911 i 1912 stwierdziły upadek zainteresowania się Towarzystwem, w r. 1911 bowiem liczyło ono 64 członków, zaś w roku 1912 tylko 50. Jest to tem smutniejszy objaw, że potrzeby, które T-wo zaspakajając musi, wzrastają z każdym rokiem niepomiernie, gdy tymczasem składki i wpisy napływają dość opieszale.

Przez wdzięczność za hojne ofiary, złożone na rzecz Towarzystwa, walne zgromadzenie wybrało na swych członków honorowych J. E. arcybiskupa ks. Wincentego Kluczyńskiego i panią D. Klimaszewską.

Komitet jubileuszowy. Z powodu przypadającego w roku bieżącym 1,600 lecia od czasu ogłoszenia przez cesarza Konstantego Wielkiego edyktu, nadającego tolerancję religijną w państwie Rzymskim, cały świat katolicki energicznie krząta się nad upamiętnieniem tego doniosłego aktu, którym Cesarz Konstantyn, religiję katolicką uznał za państwową i zakazał dalszego jej prześladowania.

J. E. ks. Administrator djecezji wileńskiej podał do zatwierdzenia ministerjum spr. wewn. djecezalny komitet wileński, utworzony dla obchodu uroczystości jubileuszowych edyktu medjolańskiego. Do komitetu, zostającego pod przewodnictwem J. E. ks. Administratora, weszły następujące osoby: ks. prałat Jan Kurczewski, ks. kanonik Anton Czerński, ks. kan. Franciszek Wołodźko, ks. Józef Kuchta, ks. Teodor Brazis-Frey, ks. Leon Żebrowski, ks. Piotr Kraujalis, książe Konstanty Światopolk-Czetywertyński, baron Waldemar Weyssenhoff, doktor Antoni Wilejszys, kaw. ord. św. Grzegorza p. Bronisław Umiasowski, p. Walenty Urbanowicz.

Zadaniem komitetu będzie: urządzenie obchodu jubileuszowego w djecezji wileńskiej, skierowanie dobrowolnych ofiar miejscowej ludności (jeżeli jakie będą) na kościół-pomnik w Rzymie i urządzenie projektowanej pielgrzymki jubileuszowej do Rzymu.

Komitetu podobne zostały utworzone po całym świecie, nie wyłączając nawet najbardziej barbarzyńskich krajów boć to przecie rocznica tryumfu wiary Chrystusowej, nad światem pogańskim.

Miasteczko Puni, Trocki powiat. Lutego 12 dnia 1913 roku. Nasze miasteczko składa się ze 146 gospodarzy włościan. Przed siedmiu laty, prowadziliśmy gospodarstwo w szachownicach, i ciężkie mieliśmy życie, bo końce sznurów ziemi rozciągały się do 6 wiorst za miasteczkiem. Nareszcie po długich meczarniach, zgodziliśmy się przejść na kolonje. Najleśmy własnym kosztem geometrę, który rozmierzył nasze pola, i mieszkamy teraz na kolonjach. Z początku było nam ciężko zanim budynki przeniesliśmy i ziemię zanim do porządku doprowadziliśmy. Ale teraz każdy z nas żyje po ludzku, bo i pracy ma o połowę mniej, całą swoją ziemię mając koło domu i jak chce tak ją uprawia, a korzyść z tego podwójna. Inwentarz żywy też o wiele w lepszym stanie teraz, bo mamy czem lepiej go żywić i utrzymywać.

Ludność jest po większej części Litewska i Polska. Do oświaty zaczynają trochę się garnąć, zawdzięczając zachęcie ku temu swych proboszczów. Nad brzegiem rzeki Niemna stoi nasz ładny murywany kościół. Mamy szkołkę początkową, w której nauczycielem jest rosjanin, nie rozumiejący naszego ojczyścigo języka.

Żydów mało jest u nas, bo tylko 8 rodzin, ale i ci biorą górę nad chrześcijanami i handel cały w ich ręku, bo nasz brat ciemny i nieuczony obawia się brać do handlu.

Naród nasz po trochę zaczyna już porzucać nałóg pijaństwa, a garnąć się do trzeźwości; zawdzięczając wpływowi naszego proboszcza bardzo dużo ludzi wyrzekło się pić wódkę. Z tej racji został zamknięty tu monopol na zawsze, a wódkę wywieziono do sąsiedniego miasteczka, bo coraz mniej jej kupowano.

Pozostały tylko 4 piwiarnie, które potajemnie i wódką targowały. Co widząc gospodarze wsi napisali prośbę do Gubernatora, prosząc aby kazał zamknąć w dniu świątecznym wszystkie knajpy. Otóż teraz w dniu 10 lutego r. b. otrzymaliśmy odpowiedź i rozporządzenie, że w dniu święte knajpy mogą być otwarte tylko od 2-iej do 6-iej godziny wieczorem, a przez cały dzień święty targować nie wolno. Mamy i z tego pociechę, że w czasie nabożeństwa nie będzie już nikt siedzieć w knajpie i dzwonic kieliszkiem jak dotychczas było nieraz, a ludzie pójdą do kościoła i każdy w porę powróci do domu, gdyż po 6-iej już karczmarz wyprosić musi swych gości, obawiając się zapłacić karę. Życzę wszystkim naśladować ten dobry przykład.

Młody czytelnik „Przyjaciela“

Jan Frackiewicz.

Sprawa „Gazety Codziennej“. Izba sądowa umorzyła z powodu braku danych do oskarżenia sprawę byłego redaktora „Gazety Codziennej“ ks. Antoniego Rutkowskiego, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem podburzania jednej części ludności przeciwko drugiej za nmieszczenie szeregu artykułów, zachęcających Polaków do wytworzenia swojskiego handlu i przemysłu, oraz nawołujących do popierania swoich.

Sprawa wyznaniowa. Ksiądz Ciniata z Dżisny pociągnięto do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem przyłączenia do katolicyzmu niepełnoletniego prawosławnego.

Sprytny pisarz. Został oddany pod sąd wileńskiej izby sądowej pisarz sędziego pokoju 2-go rewiru Aleksy Wyszelsławcew pod zarzutem wykradzenia z kancelarii i sprzedania zainteresowanym osobom 27 spraw kryminalnych.

Razem z Wyszelsławcewym pociągnięto 9 osób, które skorzystały z jego usług.

W ręce polskie. Słyszeliśmy, że na licytacji w sądzie okręgowym mohylowskim dobra Szklów razem z miasteczkiem, należące do Rosjanina, nabył hr. Zamojski za 400,000 rb. Miasteczko Szklów — to starożytna osada, niegdyś własność rodziny Chodkiewiczów; podczas wojen Zygmunta-Augusta z Iwanem Groźnym było dwa razy spalone. Po pierwszym podziale Polski, Potemkin otrzymał Szklów od Katarzyny II.

Kandydat na sufragana żmudzka. Wileńska „Ausra“ dowiadyje się, że kandydatem na sufragana żmudzka (wakującą po ingresie na katedrę biskupią obecnego pasterza djec. żmudzkiej ks. Kaspra Cyr-towta), jest ks. kanonik Skwirecki.

Ks. Józef Skwirecki magister św. teologii urodził się w r. 1873 i w r. 1899 został wyświęcony na kapłana djeczej żmudzkiej, a od roku 1910 wykłada pismo święte w seminarjum djeczajnem w Kownie.

Radun, gub. Wileńska. 18 lutego o godz. 8 wieczorem spaliło się 5 domów z zabudowaniami gospodarskimi, oraz kilkanaście sztuk dobytku. Straty wynoszą około 15 tysięcy rb. Silny wiatr bardzo utrudniał ratunek. Przyczyna pożaru nieostrożność z papierami.

Zdawną zakorzeniona moda pijaństwa na chrześcianach, weselach, pogrzebach zaczyna z wolna ustępować dzięki usilnej pracy naszego zacnego i kochanego proboszcza.

Taurogi, pow. Rosieński. Na sesji wyjazdowej sądu okręgowego kowieńskiego w Taurogach w d. 16 (29) b. m. został skazany wikary taurogieński ks. Józef Kojelis na 25 rb. grzywny i zawieszenie w obowiązkach na 3 miesiące. Ks. Kojelis był oskarżony z art. 93 94 kod kar. za udzielenie ślubu mieszkańcowi Taurog, Janowi Gusarewowi, który w marcu 1911 r. w Tyłży przeszedł z prawosławia na katolicyzm, z nauczycielką ludową Juljaną Rybaczusówną wyzn. katolickiego, chociaż Gusarew przedstawił księdzu świadectwo o zmianie wyznania, stwierdzone przez konsulaty rosyjski w Kłajpedzie w Prusach. Sąd skazał ks. Kojelisa na tej podstawie, że Gusarew nie został wykreślony z ksiąg parafii prawosławnej. Charakterystycznym jest, że Gusarew powołany przez sąd w roli świadka, nie zgodził się na złożenie przysięgi przed duchownym prawosławnym i zarządził księdza; sąd jednak nie przychylił się do tego żądania i ograniczył się do wzięcia od Gusarewa słowa honoru, że żeńska prawda.

Poniewież, (kor. wł.). W roku bieżącym poniewieński oddział kowieński T-wa rolniczego w dd. 26—28 maja (8—10 czerwca) urządza wystawę rolniczo-przemysłową. Wystawy poniewiejskie odbywające się już od lat kilkunastu, mają swoją historję i sławę, a tegoroczna po dwuletniej przerwie tem silniejsze powinna wywołać zainteresowanie i poparcie wśród ogółu naszego społeczeństwa. Wystawa obejmie: 1) konie, 2) bydło rogate, 3) nierogaciznę, owce, kozy, ptactwo, 4) mleczarstwo, 5) drożdżki rolne, 6) maszyny i narzędzia rolnicze, 7) leśnictwo i myślistwo, 8) wszystko mające związek z rolnictwem, 9) próbny przemysł, 10) ekspozyty poza konkursem.

Główną siłą przyciągającą tegoroczną wystawę będzie pokaz maszyn, podczas którego będą demonstrowane: pług, motory, mechaniczny zbiór siana i mechaniczne opielanie zbóż. Komitetowy.

Paszporty dla koni. Z dnia 1 (14) marca r. b. zostaną wprowadzone w życie przepisy opracowane przez komitet weterynaryjny w min. spraw wewn., a dotyczą nadzoru weterynaryjnego nad końmi wywożonymi do Niemiec.

Konie te będą podzielone na 2 klasy: 1), które na stałe zostaną wywiezione i 2) podrzużające (pociągowe, lub zaprzęgowe), przewożone zagranicę tylko czasowo. Pierwsze będą otrzymywały książeczki paszportowe, a drugie — blankiety paszportowe.

Wydalenie polaków. Pisma rosyjskie donoszą, że na kolei Ekaterynosławskiej wydano wszystkich polaków, zajmujących stanowiska drożników.

Walka z unitami. Minister spraw wewnętrznych N. Makłakow opowiedział się za niezbędnem rozpoczęciem walki z Kościołem unickim.

Kobiety-lekarki w szkołach żeńskich. Ministerjum oświaty rozesało kuratorom okręgów naukowych okólnik, przypominający, że rozporządzenia ministerjalne z r. 1905 do 1907 polecały, aby wakujące miejsca lekarzy szkolnych przy szkołach żeńskich według możliwości obsadzać przez kobiety-lekarki. Ponieważ to rozporządzenie nie było wykonywane, więc minister poleca, aby tylko w wyjątkowych wypadkach mianować w szkołach żeńskich lekarzy męczyzn, głównie zaś mianować kobiety-lekarki.

Z KRÓLESTWA.

Wiosna idzie! Wiosna zbliża się. Pierwsze jej zwiastuny już się okazują. Oto w dniu 27 lutego w okolicach Iwanowic (w pow. Olkuskim, gub. Kieleckiej) usłyszano po raz pierwszy w tym roku śpiew skowronka, a w południe tego dnia w powietrzu bujały zbudzone z zimowego odręwienia motyle.

Hurtownia „Samopomoc“. W niedzielę, ks. prałat M. Godlewski dopełnił poświęcenia hurtowni z towarami norymbersko-galanteryjnymi. Hurtownia ta ma zaopatrywać w towary stragany oraz sklepiki na prowincji.

Zajścia w kościołach. Gazety warszawskie donoszą, że w niedzielę, stosownie do rozporządzenia władzy duchownej, w świątyniach warszawskich ogłoszone być miały z ambon zawiadomienia urzędowe.

Otóż w kościele św. Krzyża w chwili kiedy po kazaniu ksiądz przystąpił do odczytania ogłoszenia urzędowego, w gronie modlących się zaintonowano pieśń narodową. Wskutek tych głosów zebrani w świątyni pobożni zaczęli się tłoczyć ku wyjściu, lecz na szczęście poploch nie wywołał smutniejszych następstw. Przybyła niebawem policja aresztowała trzy osoby, które odprowadzono do cyrkułu.

Taką pieśń zaintonowano również w kościele Katedralnym św. Jana, lecz odgłos pieśni stłumiono organami, poczem publiczność się uspokoiła i nabożeństwo zostało dokończone.

I w innych świątyniach zajścia podobne nie przybrały większych rozmiarów.

Po południu oberpolicmajster, generał-major Meyer, odwiedził w tej sprawie administratora archidiecezji warszawskiej, ks. biskupa Ruszkiewicza.

Bojkot języka polskiego. Gazety lubelskie donoszą, iż żydzi lubelscy z ul. Lubartowskiej i innych zwrócili się do władz z prośbą o pozwolenie wywieszania znaków żarganowych obok rosyjskich, po usunięciu szyldów z napisami polskimi. Władze miejscowe prośbę żydów uwzględniły.

Kursy handlowe dla włościan. Wydział kółek centralnego T-wa rolniczego w Warszawie oddawna

miał zamiar zorganizowanie kursów handlowych dla młodzieży włościańskiej.

Na przeszkodzie w skutecznieniu tego zamierzenia stał brak potrzebnych funduszków. Niedawno C. T. R. otrzymało wiadomość, że p. Wincenty Charzyński, obywatel ziemski z Plockiego, ofiarował na cel tej organizacji dziesięć tysięcy rb. Wobec tego wydział odbył pierwsze zebranie organizacyjne z udziałem ofiarodawcy, na którym omówiono cel kursów, ustalono w głównych zarysach program, czas trwania kursów i warunki przyjmowania młodzieży.

Kursy odbywać się będą latem w Szymanowie, gub. warszawskiej, gdzie się odbywają kursy imienia Promyka. Bezpłatne pomieszczenie na przeciąg lat kilku ofiarował właściciel Szymanowa, p. Z. Brzdziński. Wybrano komisję, która zajmie się wyjednaniami pozwolenia, szczegółowym opracowaniem programu i t. p.

Wydalenie żydów. We wsi Polamanie w pow. Częstochowskim, niedaleko stacji Herby, włościanie na ostatnim zebraniu gminnym powzięli uchwałę wydalenia stamtąd około 30 rodzin żydowskich. Wydelegowano 14 włościan do urzędu powiatowego w Częstochowie z żądaniem pośpiesznego wykonania uchwały. Jednocześnie żydzi wysłali deputację do gubernatora piotrkowskiego z prośbą o wstrzymanie wykonania uchwały.

Z Puław donoszą do gaz. żyd., że komisarz włościański przedstawił gubernatorowi przeszło 20 uchwał zebrani gminnych, żądających wydalenia żydów ze wsi w tym powiecie.

Dotychczas wydano już stamtąd przeszło 60 rodzin żydowskich.

Nieprawdopodobna wiadomość. Z Łodzi donoszą, że dyrektorzy łódzkich szkół średnich rządowych zaproponowali kapłanom, wykładającym religię katolicką, ażeby wykładali ją w języku rosyjskim.

Kapłani odpowiedzieli odmownie, tłumacząc się, że na zmianę języka wykładowego nie mają pozwolenia od władzy duchownej.

Dzieci omdlewają. Pisma warszawskie notują, że coraz częstsze są przypadki omdlewania dzieci podczas nauki w szkołach początkowych Warszawy. Przyczyną tego jest głód...

Chłopcy i dziewczęta z brudnych suterren, poddaszy, izb niehygienicznych i natłoczonych zdążają do odległych szkół, bardzo często bez posiłku lub po śniadaniu — zbyt skromnym. Zapytywane przez nauczyciela dziecko co mu dolega, często odpowiada, że nie jadło śniadania lub jest bardzo głodne.

Na zachodzie Europy sprawę tę już dawno rozwiązano. Dzieci w szkole otrzymują bezpłatnie posiłek. — Śniadania lub obiady — na koszt państwa lub społeczeństwa. Ponieważ o państwie mowy tu być nie może, powinno się kwestję posiłku dla dzieci zająć społeczeństwo.

Z ZAGRANICY.

Uczeń gimnazjalny wynalazca. Dzienniki lwowskie donoszą: Na zamkniętej w niedzielę lwowskiej wystawie lotniczej zwracał uwagę model dwupłatowca, zbudowany z papieru rysunkowego, posklejanego gumą arabską, powiązany nitkami, zmocowanego szpilkami, którego równowagę utrzymywało pudełko blaszane od wazeliny.

Skromny ten model źle wyglądał na wystawie między wspaniałymi i kosztownymi z najlepszego materiału zbudowanymi modelami, z których niektóre latały, inne zaś chciałyby tylko latać, a nie mogły.

Tymczasem aparat z papieru rysunkowego nie tylko latał, gdy go się nakręciło, ale ponadto otrzymał drugą nagrodę, mianowicie dyplom honorowy.

Autorem nagrodzonego modelu jest uczeń 7-ej klasy VII gimnazjum we Lwowie, Krulisz, który i na poprzedniej wystawie we Lwowie wystąpił z modelem.

Żydzi ratują Turcję. Lwowski organ syonistyczny, „Tageblatt“, donosi, że towarzystwo akademickie „Makabi“ wysyła 300 ochotników akademików sjoniskich, którzy mają pełnić służbę bezpieczeństwa w Konstantynopolu, aby straż policyjna mogła wyruszyć na plac boju. Również zbierają sjonisci znaczne sumy pieniędzy na ten cel i chodzą od domu do domu, jako ekzekutorzy podatkowi na cele syonistyczne. Oprócz tego na hebrajskie gimnazjum w Jerozolimie zebrali już 59,000 koron.

Kongres albański. Z Trejstu donoszą, że skończył się kongres albański, uchwalivszy projekt adresu do mocarstw z wyrażeniem wdzięczności za uchwałę stworzenia Albanji. Po entuzjastycznych okrzykach na cześć cesarza Franciszka-Józefa i króla włoskiego, odśpiewano austriacki hymn narodowy i kongres zamknięto.

Jak śpi królowie. Cesarz Franciszek-Józef śpi na prostym żelaznym łóżku.

Cesarz niemiecki śpi na łóżku polowem.

Król Wiktor Emanuel na zwyczajnym łóżku żelaznym, w bardzo skromnym pokoju.

W najoryginalniejszy sposób spędza noc król belgijski, gdyż często śpi w hamaku.

Wzór prostoty w życiu zdobył mikado japoński: ten śpi wprost na dywanie, postanym na podłodze.

W zupełnie odmienny sposób od tych głów koronowanych śpi niekoronowany król nafty, Rockefeller. Jego wspaniała sypialnia znajduje się na najwyższym piętrze pałacu i zanim się kto tam dostanie, musi przejść cały szereg pokoiów. Przez całą noc w sypialni stoją na straży lokaje, którzy ochraniają spokojny sen miliardera. Przez całą noc w pałacu działa i pali się elektryczność. W ogrodzie również chodzi straż, a prócz tego jest jeszcze dwóch ludzi, jeden irlandczyk, drugi zaś szwajcar, którzy zdecydowali się ochraniać swego chlebobawcę za cenę własnego życia.

Poddanie się Janiny. Ateny. Po świetnym zwycięstwie greków, Essad-pasza wyraził gotowość poddania twierdzy. Dnia 21 b. m. (6 marca) rano grecki generał Sudzo na czele trzech oddziałów wszedł do Janiny. Nad Bizani powiewa flaga grecka.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Jan Wenciewicz. Numery zbywające prosimy rozdać znajomym lub sąsiadom, którzy gazety naszej nie znają. Wiadomość jest nieco spóźniona, jednak

za nią, również i życzliwe słowa dla Redakcji szczerze wdzięczni jesteśmy.

P. Antoni Males. Książki można kupić w naszej księgarni. Adres: Księgarnia, Dominikańska № 4. Cena wskazana w artykułach, a przesyłka za każde 4 luty wagi po 2 kop. Kto nie ma roli, lepiej się nauczyć rzemiosła; szkoła w Pszczelinie, właśnie dla tych, co na swoim pracować będą, bo do większych majątków wymagają oficjalistów z wyższą nauką. „Zarania“ czytać nie radzimy, bo, choć dobrze jest redagowane, ma złe cele; wytykając nieraz słuszne błędy duchowieństwa, czyni to w sposób niewłaściwy. Zło trzeba zganić, ale niewolno podburzać ludu przeciwko duchowieństwu i Kościołowi, bo stąd może powstać herezja. Gdyby „Zaranie“ zawróciło z fałszywej drogi, należało by do najlepszych pism w kraju. Jeśli p. tego typu co „Zaranie“ gazeta tak się podoba, to radzimy „Ognisko“. Adres: Warszawa, ul. Chmielna 23.

P. Hieronim Szafran. Sny dla nikogo nie są ciekawe chyba dla ludzi nieroztropnych, a spodziewamy się, że nasi czytelnicy takimi nie bywają. Prosimy o inne wiadomości.

P. Antoni Żuk i P. A. Szykowski. Bardzo to brzydko, że parafianie, obiecawszy obejść wesele bez wódki, nie dotrzymali słowa, a jeszcze gorzej, że dopominali się złozonego załogu, który im się nie należał. Wstyd wielki z takiego postępowania i awantur, które aż sprawą u władz muszą się skończyć.

P. Jadwiga Stankun. Pismo wysyła się regularnie. Książka będzie wysłana.

P. Biebiński Dominik. „Przyjaciela“ wysyłamy według tego adresu regularnie.

P. Kotłubaj. Wysyłamy za zaliczką pocztową, gdyż na kredyt nie daje się nikomu.

P. Kozieli. Już odpowiadaliśmy, że wiersze drukowane nie będą.

P. Bielinisowi. Książki wysłane. O wszelkie wskazówki i czas wysyłania ziół suszonych i jagód, należy się zwracać do Warszawy. Tam też i przyjmują dostawę tych rzeczy i płać odpowiednio. Adres: Warszawa. Koło Ziemianek, ul. Kopernika № 14.

P. Falkowski. Owszem — prosimy o korespondencje: co będzie nieładkiego, to poprawimy.

P. Józef Szewc. Tylko od № 4 możemy wysyłać „Przyjaciela“ — gdyż wskutek przybyłych wielu nowych prenumeratorów pierwsze numery wyczerpane.

P. January Jachimowicz. Pamiątka była w swoim czasie wysłana, zaginać musiała na poczcie, wysyłamy powtórnie.

P. J. Zubiel. Prosimy uprzejmie o wiadomości, a Redakcja co trzeba poprawi.

P. Jan Olechnowicz. Obrazki dajemy, choć niewiele. Kolorowe być nie mogą. Dodatki otrzymają wszyscy.

P. Michał Panasiuk. Przyjemnie nam dowiedzieć się, że macie swój kościół tak pięknie uporządkowany. A że kilka wesel już odbyło się bez wódki — tego bardzo wieszujemy.

P. Marja Piwowarunowa. I numery początkowe i kalendarz — wyczerpane.

NAWOZY SZTUCZNE:

superfosfat, tomasówkę, kainit, sól potasową, oraz saletrę chilijską i norweską z poleceniem za wskazaną zawartość procentową poleca **ZYGMUNT NAGRODZKI** w Wilnie ul. Zawalna № 11.

Cenniki oraz książeczki o stosowaniu nawozów sztucznych wysyłane są bezpłatnie.



„Rodzina“
Seraficka“
ROK III ISTNIENIA

Miesięcznik religijno-
spoleczny

w objętości 3 arkuszy, zamawia czytelników z ruchem franciszkańskim, odświeżając im całe piękno postaci św. Franciszka i ma na celu zaszczerpienie jego ducha w społeczeństwie naszym. Wychodzi pod kierunkiem Ojca Wiktora z Miaszowa, kapucyna. Nowe-Miasto, gubernja Piotrkowska.



Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

<i>Brzeziński M.</i> O górach ziejących ogniem. w. 2-e	6	<i>Kozicki St.</i> Bułgaria współczesna	25
— O powietrzu, wyd. 3-cie	25	— Serbia współczesna	25
— O morzach i lądach, wyd. 3-cie	30	<i>Morzycka F.</i> Grecja	24
— O zaćmieniach słońca i księżyca, wyd. II-gie	10	<i>Ostrowski Nałęcz St.</i> Nasze miasta	10
— Pogadanka o kometach	12	<i>Umiński Wł.</i> Świat lodów	20
— Pogadanki o wnętrzu ziemi, wyd. 4-te	15	<i>Antoska.</i> Upominek dla matek i gospodyń, wyd. 2-gie	20
— Jak zbudowane jest ciało człowieka? w. 3-e	25	<i>Brzeziński M.</i> Owady i ich znaczenie w gospodarstwie, wyd. 3-cie	20
— Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej, wyd. 2-gie	20	<i>Brzóska St.</i> Zgnielec u pszczoł	10
<i>Kramsztyk St.</i> Czego nas Kopernik o obrotach ziemi nauczył? wyd. 3-cie	40	<i>Duleba K.</i> Łąki	20
<i>Umiński Wł.</i> Ogień na usługach człowieka, w. 2-e	12	— Maszyny i narzędzia rolnicze, wyd. 2-gie	25
— O słońcu	10	— Ratowanie bydłęcia odętego, wyd. 2-gie	4
— Węgiel kamienny	6	<i>Gryff.</i> Uprawa pszenicy na gruntach gliniastych wilgotnych	5
<i>W. H. (H. W.) i Brzeziński M.</i> Pogadanki o niebie i ziemi, wyd. 5-te	15	<i>Jankowski E.</i> Drzewa przy drogach	8

Polecamy gospodarzom rolnym na wiosnę roku bieżącego:

PLUGI oryg. SUCHENIEGO wszelkich wymiarów 1 i 2 skibowe
BRONY sprężynowe 7 i 9 zębów oryginalne amerykańskie Waltera A. WOODA.
 BRONY różne polowe pojedyncze, podwójne i potrójne.
KULTYWATORY sprężynowe 5-7 i 9 zębów.
SIECZKARNIE największej i najstawniejszej fabryki angielskiej BAMFORDA.
WIALNIE (arty) amerykańskie.
MŁOCARNIE ręczne i maneżowe, ogólnie chwalone i jedynie nabywane przez Komisje rolne.
MŁYNY oryg. ang. BAMFORDA ręczne i maneżowe dla drobnych gospodarstw do mielenia zboża na mąkę, po bardzo przystępnej cenie.
MANEŻE jedno i dwukonne.
NASIONA koniczyny czerwonej, białej i szwedzkiej seradelli, wyki, peluski, marchwi i buraków pastewnych po bardzo niskich cenach

WIELKI SKŁAD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w WILNIE, Prospekt Ś-to Jerski № 32 (Łukiszki)
 Firma egzystuje w Warszawie lat 39, a w Wilnie od lat trzech.

CENNIKI i opisy na żądanie wysyła się DARMO

Treść numeru: Najwyższy manifest. — Co słycać. — Obowiązek chrześcijański. — Wychodźcy (odeinek). — Rady dla samouków. — Ostrzeżenie. — Dwie rozmowy. — Śnieg (wiersz). — Moje pogadanki. — Nowe książki. — Jeden kieliszek. — Gospodarstwo: Parkan i ostona. Płodzmian ogrodu. — Niszczenie liszaj i mchu na drzewach owocowych. — W sprawie ochrony roślin. — Listy czytelników. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenia.

Wiek nerwów.



O ile ubiegłe stulecie nazywają wiekiem odkryć i wynalazków, o tyle wiek dwudziesty można nazwać wiekiem nerwów. Skargi na nerwy rozlegają się ze wszystkich stron; skarżą się na nie zarówno starzy, jak i młodzi, kobiety i mężczyźni, ludzie bogaci i biedni. Choroby nerwowe w najrozmaitszych przejawach nadzwyczaj są rozpowszechnione; najrozmaitsze też są ich przyczyny. Nawet u ludzi, którzy cierpią na częste bóle głowy, można już przypuszczać chroniczną chorobę nerwów. Przypuszczenie to potwierdza się najzupełniej, z chwilą — gdy poczynają występować i inne objawy, jak: bezsenność, rozdrażnienie, niepokój, przynębienie, wrażliwość na wszelki gwar, obawa, drżenie oraz ból rąk i nóg, przykre sny, bóle krzyża, zawroty głowy, bicie serca, zły wygląd, zanik mięśni, rozstrój żołądka, osłabienie wzroku, drętwienie poszczególnych części ciała. W cięższych wypadkach nastąpić mogą ataki histeryczne, w jeszcze cięższych — zaatakowanie mlecza paciierzowego, paraliż, a wreszcie — nieuleczalna choroba umysłowa.

Choroby nerwowe powodują przedewszystkiem wyczerpanie centralnego systemu nerwowego t. j. mózgu, oraz mlecza paciierzowego. I tu naturalnie wielką rolę odgrywa prodyspozycja. Kto urodził się ze słabymi nerwami, ten o wiele skłonniejszy jest do rozstroju nerwowego, aniżeli ten, kto przyszedł na świat ze zdrowym i silnym systemem nerwowym. Przyczyny rozstroju nerwowego bywają najrozmaitsze: nadużywanie tytoniu, kawy, herbaty, alkoholu, wszelkiego rodzaju ekscyzy, nadto przestrasz, cierpienia fizyczne i moralne, najczęściej zaś przemęczenie.

Ażeby doprowadzić do równowagi rozstrojony system nerwowy, należy wzmocnić go za pomocą spokoju, oraz substancji niezbędnych organizmowi, które zostały zużyte w wielkiej ilości.

Bardzo niewielu chorych może zapewnić sobie zupełny spokój. Dlatego też tembardziej należy starać się o wzmocnienie systemu nerwowego. Zbytne naprężenie nerwów pociąga za sobą utratę kwasów fosforowych (Lecytina); w ostatnich zaś czasach udało się otrzymać tę substancję i stworzyć skondenzowany wzmacniający środek na nerwy — środkiem tym jest „Kordjalin“ D-ra Hartmana.

Środek ten różni się radykalnie od innych, usilnie reklamowanych sztucznych preparatów, podejrzanej wartości, z minimalnym procentem kwasów fosforowych — a znacznie droższych. „Kordjalin“ zawiera bardzo duży procent lecytyny, co stwierdzone zostało przez analizy przysięgłych chemików sądowych. Wszyscy ci specjaliści wydają, o nim nadzwyczaj pochlebne świadectwa. Skład chemiczny „Kordjalinu“ nie stanowi tajemnicy — przeciwnie rezultat analiz podany jest w naszych broszurach.

Skutki leczenia się „Kordjalinem“ są wprost zdumiewające. Tak np. pisze nam p. A. Kalin z Korsówki dn. 25 maja 1911 r.: „W odpowiedzi na list W. Panów z prawdziwą przyjemnością komunikuję, że przy używaniu „Kordjalinu“ trzy razy dziennie, ogólny stan mego zdrowia poprawił się bardzo szybko. Apetyt powrócił, bezsenność, zawroty głowy i bóle przeszły zupełnie, przyczem czuję się rześki i silny.“

Listów takich D-r. Hertman w Petersburgu № 642 skrzynka pocztowa 296, otrzymuje tysiącami. Nadzwyczaj ważnem jest dla nerwów chorych, że każdy może otrzymać „Kordjalin“ na próbę bezpłatnie. Należy zwrócić się piśmiennie pod wskazanym adresem, a natychmiast wysłana będzie próbna doza „Kordjalinu“ ze szczegółowym opisem sposobu użycia. Każdemu choremu radzimy spróbować tego znakomitego środka, przywrócił on bowiem zdrowie tysiącom ludzi.

ZAKŁAD OGRODNICZY W. Plebańczyka

Wilno, ul. Wileńska 10

podaje do wiadomości, że

ceownik nasion, cebulek kwiatowych, róż itp.
na rok 1913 wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

Marcinowska J. Powstanie Kościuszkowskie . . . 20
Wejhertówna Wł. Krótki zarys piśmiennictwa
polskiego 25

NIE MOŻE BYĆ TANIEJ!

Zamiast 22 rb. — tylko 2 rb. 25 k.
Zegarek ankiek-patent. 1-go
gatunku wysyłamy za zalicz.,
elegancki kieszonk.
zegarek męsk. syst.
„Chronometr“



z czarnej wor.
ang. stali №
419, chód dżw.,
na 18 kamien.,
nakręcany uszkiem raz na
46 godz., z ochraniaczem od
pyłu i specjalnym przyrzą-
dem szklanym do zabezp.
sprężyny. Cena na krótki
czas 2 rb. 25 k., 2 szt. 4 rb.
3 szt. 5 rb. 70 k., 5 szt. 9 rb.
25 k., 8 szt. 14 rb. 40 k. Ze-
garki damskie o 1 rb. droż.
Gwarancja na 20 lat. Prze-
syłka 45 kop., na Syberję 75
kop., zwracać się w jęz. ros.
Adres można wyciąć i nakleić
na kopercie lub pocztówce.

Berlin — Pankow Hartwig-
str. 24, D 10.

Jakubowicz D 11.

Berlin-Pankow, Hartwigstr.
24. J. Jakubowicz D 11

List do Berlina koszt. 10 k.,
poczt. 4 kop. *Mnóstwo listów
dziękczynnych.* — Eleganckie
dewizki po 50 i 70 kop. szt.
Podwójna z now. złotą, nie
czerniejąca 1 rb. 50 k., 2 rb.
15 k. i 3 rb. 50 k. [10546]

Spódnica wierzchnia i premjum za 1 rb. 80 kop.



Gotową damsk. wierzch.
spódnice zim. z ładn. i
trwał. trykotu, uszytą
podług ostat. mody,
przybr. guzik i sznurk.
jedwabn. we wszystkich
kolor., wysyłamy poczt.
za zalicz., bez zadatku
tylko za 1 rb. 80 k., lepszy gat.
2 rb. 25 k. Za przes. od 1 do
3-ch spódnic dolicza się 55 k.,
na Syberję 95 k. Wskaz. dług.
i szerok. w pasie. Przy zamów.
3-ch albo więcej spódn. doda-
jemy zupeł. bezpl. zagraniczny
pasek skór. Jeżeli się niepo-
doba przyjm. z powrotem Adr.:
Łódź, Skład Łódzki „Eksport“.
S—55

Sprzedają się dwa folwarki

po 75 dziesięcin ziemi przy
traktie Lódzkim, 9 wiorst od
Wilna, 2 od stacji kolejowej.
Ziemia naogół szara, miejscami
czarnoziem, miejscami borowa.
Cześć pod laskiem sosnowym
18-letnim. Budynki w dobrym
stanie, łąk trochę za mało. Mo-
żna nabyć przy pomocy banku
włościańskiego mając niedużo
gotówki. O cenę i szczegóły
zglaszać się podług następują-
cego adresu: Wilno, poczta głów-
na, skrzynka № 45. [10733]

Sprzedają młyn wodny.

na dogodnych warunkach; przy
młynie 6 dziesięcin ziemi ornej
i 2 sianożęci. O warunkach
dowiedzieć się: Grodno, Poliej-
ska № 5 W. Bakanowicza.



Do nabycia w księ-
garni J.
Zapaśnik Wilno, Dominikańska
№ 4: Kilka uwag o tem, jak bronie
nasz naród od zguby. Cena
10 kop. 13352

Kto z WW. Proboszczów
przyjął zechce organ-
nistę Jana Daknisa proszę zwró-
cić się do mnie: Swistocz, Miń-
skiej gub. Proboszcz.

DRUKARNIA

Ks. A. Rutkowskiego

w WILNIE,

ul. Botaniczna № 7.

Przyjmuje wszelkie zamó-
wienia w zakres drukar-
stwa wchodzące.

Wykonanie staranne.
Ceny umiarkowane.



Wystre-
gac się
podrabiań.

Marka
zatwierdz.
przez Rząd
№ 4530.

GEDEKE I S-ka.

— PRAWDZIWI TYLKO W PU-
DEŁKU z PŁOMBĄ ROS. PAŃSTW.
KOMORY CELNEJ. —

**DLA SZYBKIEGO, WYGODNEGO
I NIEBOLESNEGO WYLECZENIA**

HEMOROIDÓW

poleca się świece

ANUZOL.

Jest to środek wypróbowany, działa-
jący dobroczynnie i uznany przez
lekarzy za najlepszy
Pudełko 1 rb. 75 kop.
Do nabycia we wszystkich
lepszych aptekach i skła-
dach materiałów aptecznych

Przedstawiciele dla
Królestwa E. KOCH i
W. BORMAN Warszawa,
Chmielna 18.